

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor.
8.—, kwartalnie kor. 8.—,
miesięcznie kor. 2.70, za od-
mówienie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbar-
ska 7.
Telefon Nr. 309.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor.
40.—, kwartalnie kor. 10.—,
miesięcznie kor. 3.40. Za
granicą: kwartalnie kor.
13.—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Telefon Nr. 309.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Numer pojedynczy 14 hal.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Stryeharski w biurze inzeratowym „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miesięca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halery, za każdy następny raz 10 halery. Nadesłane po 40 halery od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 134.

Kraków, Piątek dnia 15 Czerwca 1900.

Rok VIII.

Stan rzeczy w Wiedniu.

Z Wiednia otrzymujemy następującą informację: Stan rzeczy komplikuje się przez to, że cesarz odmówił w sposób stanowczy podsuwanej mu propozycji wprowadzenia nowego regulaminu dla Izby poselskiej w formie „Allerhöchsten Entschliessung“. Cesarz miał oświadczyć, że w zakresie egzekutywy gotów jest uczynić wszystko, co jego rząd uzna za konieczne dla dobra państwa i co poprze przekonywującą argumentacją. Wydanie jednak nowego regulaminu dla Izby poselskiej wkracza już w dziedzinę najściślejszej kompetencji samej Izby i byłoby targnięciem się na jej samorządny charakter. „Tego po mnie nie oczekujcie“, rzec miał monarcha w tonie stanowczym. Narzucenie regulaminu zatem, mimo rezolucji Koła polskiego, które niejako wprost do tego wzywa, jest, tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, rzeczą wprost wykluczoną.

Natomiast można już przyjąć za rzecz pewną, że nastąpi rozwiązanie Izby. Gabinet Körbera ustąpi jeszcze przed rozwiązaniem Izby, albo też bezpośrednio po nim. Spadek po Körberze obejmie na razie austriacka szlachta wienokonstytucyjna; bardzo być może, że ster rządów obejmie należący do tego stronnictwa obecny ambasador w Petersburgu, baron Aehrenthal.

Na razie żywo omawiana jest ewentualność wstąpienia do tego gabinetu także księcia Alfreda Liechtensteina, brata ks. Alojzego Liechtensteina, przywódcy niemieckiej partji chrześcijańsko-społecznej, zbliżonego zarówno do tej partji, jak do klubu centrum i partji katolicko-ludowej. Na razie trudno sobie wyobrazić, jak ks. Liechtenstein pogodzi się z baronem Ludwigstorffem i hrabią Stürgkkiem, nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że to porozumienie nastąpić może na gruncie zgodnego zapatrywania na konieczność zarządzeń, jakie w interesie dalszego funkcjonowania maszyny państwowej poczynić nieodzownie potrzeba. Gabinet Aehrenthal - Ludwigstorff - Liechtenstein opierałby się zatem politycznie na wienokonstytucjonistach, antysemitach, katolikach, konserwatyście — i naturalnie na tem stronnictwie, które jest „für jede Majorität zu haben“, na Kole polskiem, które zawsze „wiernie“ przy tem „stoi“, co ma władzę i wpływ.

Jak z tą kombinacją pogodzić kołaczącą się myśl okrojowania nowej ordynacji wyborczej na podstawie równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania — to naturalnie jasnym nie jest.

Książę Liechtenstein przedewszystkiem może z tem mógł pogodzić, niż Aehrenthal i Ludwigstorff, ale jednak nie jest niemożliwe, że i oni pokonają swój wstręt do tej karkołomnej reformy. W kołach decydujących uważają dzisiaj tę reformę za rzecz niezbędną, jeśli się ma wogóle przystępować do jakichkolwiek łamańców konstytucyjnych. Powszechne prawo głosowania ma być piorunochronem przed gniewem socjalnych-demokratów; za tę cenę okupi się ich wyrozumiałość dla czynów pozakonstytucyjnych. Nądto da ono prawdopodobieństwo nowego ukształtowania się izby poselskiej; w izbie, która wyjdzie z powszechnego głosowania, spodziewają się decydujące sfery wiedeńskie nie znaleźć tak silnie zaakcentowanych obozów narodowych; mniemają one, że na pierwszy plan wystąpią w niej sprawy ekonomiczne, społeczne i polityczne, a w szczególności walka przedstawicieli proletariatu z przedstawicielami partji burżuazyjnych, oraz walka haseł socjalno-demokratycznych z hasłami chrześcijańsko-społecznymi, oraz przeciwdziałanie kie-

unku reakcyjno-konserwatywnego przeciwko obu tym radykalnym obozom.

Prócz reformy ordynacji wyborczej wprowadzonaby została ustawa językowa dla Czech, według podstaw ustawy Körberowskiej, jednak z pewnymi modyfikacjami na rzecz żądań czeskich. Natomiast niechybnie zaprowadzony zostanie osobnym aktem język niemiecki jako język pośredniczący (Vermittlungssprache) w całym państwie, w myśl żądania zielonoświątecznego programu Niemców; język niemiecki zostanie także uznany jako jedyny język obrad izby poselskiej.

Wszystkie akta rządu będą wprowadzone na podstawie kontrasygowanych przez ministerstwo rozporządzeń na podstawie artykułu XIV. zasadniczych ustaw państwa; pozornie zatem zasadnicze ustawy w niczem naruszone nie będą. Jedynie „Vermittlungssprache“ zapewne zostanie wprowadzona osobnym aktem woli cesarskiej, jako „allerhöchste Entschliessung“ (podobnym „Entschliessungem“ wprowadzone zostały, jak wiadomo, prawa języka polskiego w szkole i w urzędzie w Galicji). O zmianie konstytucji na razie niema mowy.

Nie mniej jednak uznanie, że rewizja konstytucji staje się konieczną, stwierdza się coraz bardziej w kołach rządowych wiedeńskich. Wybory niejako odbędą się pod tem hasłem. Ewentualna mowa tronowa, otwierająca przyszłą sesję, bardzo prawdopodobnie wskaże na tę konieczność. W jakim duchu ta reforma ma być dokonana, oczywiście dziś mówić byłoby przedwcześnie. Walczą z sobą dwa prądy: federalistyczny i centralistyczny. W pierwszym wypadku szłoby o utworzenie grup: korony św. Wacława, Galicji i Bukowiny, krajów niemiecko-austriackich i krajów południowych, z osobnymi rządami, pozostającymi wraz z koroną św. Szczepana w związku o równych prawach i równych obowiązkach.

Ze względów finansowych mogłoby to być dla Galicji dość ciężkie; ze względów narodowych jednak byłoby to ważny, doniosły i dodatni fakt. Prąd centralistyczny pragnie natomiast zatarcia granic krajów koronnych i podzielenia państwa na okręgi (Kreise), ku czemu pierwszym krokiem miała być właśnie ustawa Körberowska. Istnieje usiłowanie stworzenia projektu czegoś pośredniego, a mianowicie stworzenia grup okręgowych bez względu na granice krajów koronnych przy równoczesnym ustanowieniu na czele tych grup odrębnej, samodzielnej i równorzędnej administracji. Wszystkie te projekty jednak są jeszcze w dziedzinie fantazji.

Rozstrój w Kole polskiem jest bardzo znaczny. Na ostatnim posiedzeniu przyszło do gwałtownych scen. Poseł prof. Roszkowski w sposób bardzo ostry zwalczał politykę p. Jaworskiego, w którego obronie stanęli żydzi.

Pomiędzy posłem Roszkowskim a posłami żydowskimi przyszło do scysji. Żydzi zagrozili prof. Roszkowskiemu, że mu odbiorą mandat z Drohobycza, ponieważ powążył się traktować posłów żydowskich tak, jak na to swem postępowaniem zasłużyli. Prof. Kozłowski również występował przeciw Jaworskiemu, który, jak się okazało, przekroczył otrzymane kompetencje. Jaworski działał pod wpływem danego lekkomyślnie w Budapeszcie przyrzeczenia, że rozbije partię i utworzy „Arbeitsmajorität“. Jaworski zostanie prawdopodobnie powołany do Izby panów, przez co naszemu społeczeństwu spadnie wielki kamień z serca.

Wypadki na krańcach Wschodu.

Po długim szeregu niespokojnych dni, można

dziś, jeśli Ajencja Havasa się nie myli, donieść pierwszą pomyslną wiadomość z Pekinu. Cesarzowa poleciła kilku członkom Tsungliyamenu, aby zawiadomili przedstawicieli mocarstw, że wojska chińskie nie będą bronić wstępu do Pekinu przeciw siłom zbrojnym europejskim. Tem samym oświadczyła cesarzowa gotowość załatwienia definitywnie sprawy rokoszu w porozumieniu z obcymi rządami. Przedewszystkiem jednak wchodzące do Pekinu oddziały wojsk europejskich będą trwać gwarancją bezpieczeństwa życia i mienia Europejczyków, zamieszkujących stolicę.

Równocześnie usiłowało wprowadzić 2.000 buntowników zastąpić drogę wojskom zjednoczonych mocarstw pod Lang-fang, które pociągami kolei żelaznej podążały do Pekinu. Małemu oddziałowi angielskich majtków udało się jednak zmusić sekciarzy do ucieczki, poczem oddziały europejskie puściły się za nimi w pogoń i obsadziły dwie wsi. Ponieważ jednak tor kolejowy znajduje się w opłakanym stanie, przeto wkroczenie oddziałów cudzoziemskich do Pekinu dozna pewnego opóźnienia. Krwawa nauuczka, jaką sekta morderców i podpalaczy otrzymała pod Lang-fang, przyczyni się z pewnością więcej do upadku rokoszu, niż wszystkie edykty cesarszowej wdowy.

Punkt ciężkości międzynarodowej akcji, zdążającej do poskromienia rokoszan, leży w ambasadach mocarstw w Pekinie. Przedstawiciele państw europejskich otrzymali nadzwyczajne pełnomocnictwa, taksamo jak podczas ruchów armeńskich, do przedsięwzięcia odpowiednich środków na wspólnych konferencjach i do przedkładania swych projektów rządowi europejskim. Nie wyklucza to wcale faktu, że i między rządami samymi panuje żywa wymiana opinii, zdążająca do uregulowania sprawy za pomocą energicznego wystąpienia i odsuwająca na drugi plan wszelkie prywatne zachcianki.

Cesarzowa-regentka i antycudzoziemski Tsunglijamen musieli już nabrać przekonania, że omylili się grubo licząc na wewnętrzną niezgodę mocarstw. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem wspólna audjencja, którą zapowiedziało ciało dyplomatyczne; audjencja ta stanie się zapewne punktem wyjścia polityki pekińskiego rządu, przyczem jednak zachodzi pytanie, czy i o ile cesarzowa-wdowa jest faktycznie panią popieranego przez nią rokoszu.

Według ostatnich depesz sytuacja w okolicy Pekinu przedstawia się, jak następuje:

Z Jokohamy donoszą, że świeżo wysłano znowu do Taku japońskie okręty; gdyby położenie się nie polepszyło, Japonja wysadzi na ląd chiński silną armję lądową.

Z Hongkong donoszą, że na okręt „Haitan“ wsiadło 600 żołnierzy celem udania się do Tientsin.

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że okręt wojenny „Yorktown“ odpłynął we wtorek z Szanghaju do Czufu. Amerykański konsul w Czufu doniósł we wtorek do departamentu spraw zagranicznych, że bokserzy narobili szkody w Czufu. Szczegółów na razie brak.

„Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju z datą 13 b. m.: „Chińskie wojska oszańcowwały się poza Pekinem i działa swoje skierowały na ambasadę angielską i amerykańską. Do Taku przybyła siła zbrojna rosyjska, licząca 2000 ludzi; w skład jej wchodzi piechota, konna i artylerja“.

Z Szanghaju donoszą do Kopenhagi, że połączenie telegraficzne Pekinu z Europą przez Kiachtę jest przerwane, ponieważ chińscy buntownicy zniszczyli wielką część linii na terytorjum chińskiem.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

W Wiedniu znajduje się obecnie niemiecki biskup ks. Anzer, kierownik dyecezyi południowego Szantungu. Jeden z dziennikarzy interwiewował go o położeniu w Chinach.

Biskup Anzer dostrzegł się nieco na zewnątrz do zwyczajów chińskich. Nie goli się, lecz nosi poważnego wąsa i brodę oraz okulary, będące w modzie między chińskimi dygnitarzami. Strój jego jednak podobniejszy jest do sutanny, niż do płaszcza mandaryna.

„Trudno podać dokładną cyfrę Chrześcijan, znajdujących się obecnie w Pekinie — opowiadał biskup. — Katolików będzie najmniej z dziesięć tysięcy, są to z wyjątkiem członków ambasad sami Chińczycy. Pekin znam dobrze, również i historję sekty bokserów, która swojego czasu zrzuciła niestęchane spustoszenia w mojej dyecezyi. 25 Chrześcijan zabito, sporą liczbę domów zburzono i zagrabiono dobytek Chrześcijan. Wicekról Szantung obiecał mi satysfakcję i odszkodowanie, ja jednakże udałem się do Pekinu. Znam od dawna faworyta cesarzowej Li-Hung-Czanga. Mieszkał on podówczas w Pekinie, dzisiaj znajduje się w Kantonie. Omawiałem z nim całą sprawę, bo Li Hung-Czang jest człowiekiem postępowym i wolnomyślnym. Doradził mi, żebym skargi przeciw rokoszom przedłożył tsungliamenowi, jednakowoż wtedy tylko, gdy przydywać będzie książe Czing. Jest to tensam książe, o którym doniosły właśnie depesze, że został przez cesarzową zdegradowany. Li Hung Czang powiedział mi, że książe Czing jest jedynym rozumnym człowiekiem z pośród grona tsungliamenu, wszyscy inni członkowie rady najwyższej są poprostu głupcami. Usunięcie z urzędu księcia przez cesarzową-matkę jest przeto złą wróżbą na przyszłość.

„Co się tyczy bokserów, to poznałem ich z bliska. Iteż to fałszywych pogłosek krąży o nich dzisiaj! Czytam w dziennikach, że sekta ich rekrutuje się z motłochu i najniższych warstw państwa. Rzecz ma się inaczej: między sekciarzami znajduje się wprawdzie dużo hołoty, ale i najwyższe klasy narodu chińskiego mają w niej swych przedstawicieli, jak uczeni, duchowni i mandaryni. Znam szefa sekty. Nazywa się Chan i jest uczonym. Głosi on, że pau-

jący dom w Chinach, dynastia mandzurska jest cudzoziemską i musi być zdetronizowaną. Cały ruch bokserów skierowany jest przeciw dynastji. Chan chce sam zostać cesarzem i nie kryje się wcale z tym zamiarem. Pokazywał się już publicznie w stroju złotym, choć kolor ten jest oznaką najwyższej władzy i przysługuje tylko domowi panującemu.

„Dwór chiński myli się grubo w taktyce, popierając rokoszan w mniemaniu, że mają oni na oku tylko cele patrijotyczne i antycudzoziemskie, bo że cesarzowa zakazała należeć do sekty pod karą śmierci, jest czystą komedią. Dwór cesarzowej nigdy nie miał ochoty zwalczać na serio bokserów. Jeden z faworytów dworskich, Jü, jest właściwym założycielem sekty. Był on prefektem w Szantung podczas wojny chińsko-japońskiej. Już zdawało się, że Japonja osiedli się na stałe w Chinach, gdy w tem powstała sekta „długiego noża“, mająca w programie wyrzucenie z granic Chin wszystkich cudzoziemców, zwłaszcza zaś Japończyków.

„Było to z pewnością dążenie patrijotyczne. Nowa sekta przyczyniła się w znacznej mierze do zniesienia bandytów i rozbójnictwa, czego jej także nie można brać za złe. Wnet jednak zaczęto mordować cudzoziemców i chrześcijan chińskich. Na przedstawienie ambasadorów wysłano celem stłumienia rozruchów wojsko rządowe pod dowództwem... Jü, założyciela tajnego związku. Jü skonstatował zaraz, że zakazana sekta przestała istnieć, podczas gdy ona zmieniła tylko nazwę na sektę „krwawej pięści“, od czego Anglicy nazwali jej zwolenników bokserami. Jü został znowu wicekrólem w Szantung. Chińskim urzędnikom w całym okręgu polecił Jü, żeby nie naruszali spokoju bokserów. Ci więc mogli bezkarnie mordować i plądrować, chińscy urzędnicy odpowiadali na moje zażalenie, że muszą się stosować do tajnych edyktów wicekróla, nakazujących im bezczynność.

„Obecnie sekta szerzy się bezustannie i sytuacja staje się nad wyraz groźną. Nie wierzę jednak, żeby miał nastąpić rozbiór Chin. Byłaby to za trudna sprawa. Interesowane mocarstwa musiałyby tamże wysłać olbrzymie masy wojska. W interesie mocarstw leży nie dopuścić w Chinach do ogólnej rewolucji. Jeśli mocarstwa postępować będą zgodnie, to ruch

powstańczy ustanie wnet, by nie podnieść się nigdy więcej. Postępowanie mocarstw musi być solidarne, energiczne i szybkie.

Wojna w Południowej Afryce.

Przerwanie linii kolejowej, dokonane przez Boerów między America-Station a Roodewal, na północ od Kronstadu, zmusiło Roberta do rozdzielenia swych sił celem rozprószenia Boerów pod De Wetem na tyłach swej armji, którzy usadowili się nad rzeką Rhenoster obok zburzonego toru kolejowego. Misję tę powierzono dywizji lorda Methuena. Lord Roberts nie miał jednak widocznie zaufania do szczęścia wojennego Methuena, dlatego też dodał mu szefa sztabu jenerałnego Kitchenera, który od odsieczy Kimberleyu usunął się na drugi plan. We wtorek, d. 12 b. m., dywizja Methuena zaatakowała oddział De Weta nad rzeką Rhenoster i odniosła stanowcze zwycięstwo. Anglicy rozprószyli na wszystkie strony Boerów i, co ważniejsze, zajęli ich obóz.

Wiadomość o zdobyciu obozu De Weta jest bądź co bądź niezwykła. Bo że Boerowie, zburzywszy tor kolejowy rozprószyli się zaraz za nadejściem nieprzyjaciela, to przecie w wojnie podjazdowej jest rzeczą zupełnie zwyczajną; cała wartość ataku Kitchenera leży więc w zagrabieniu namiotów boerskich.

Równocześnie prawie z depeszą Roberta nadeszła wiadomość, jakoby znaczny oddział boerski został otoczony na południowy-wschód Oranji przez armje Methuena, Rundle'a i Brabanta. Depesza ta, wysłana z Maseru, świadczy niedobrze o ścisłości informacji angielskich. Boć jeśli we wtorek Methuen znajdował się nad rzeką Rhenoster, na północ od Kronstadu, to równocześnie nie mógł o kilkaset mil dalej na południe pomagać Brabantowi i Rundle'owi. Oto, jak brzmi depesza z Maseru:

LEW HR. TOLSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(Dokończenie).

(141)

Oczy mu błyszczały i brwi się gniewnie ściały.

— Wstań — krzyknął komendant.

Starzec ani drgnął.

— Po co mam wstawać? Ot, lepiej ty przyjdź i usiądź tu, ja ci coś powiem — rzekł starzec, wskazując komendantowi nary.

— Co-o-o? — groźnie wrzasnął komendant, postępując ku niemu.

— Ja znam tego człowieka — pospiesznie powiedział Niechludow. — Za co jego wzięli?

— Policja go przysłała za brak legitymacji. My prosimy, żeby nie przysyłało, a oni wciąż przysyłają — powiedział komendant, ze złością patrząc na starca.

— Chodź, chodź — mówił tenże, gniewnie się chmurząc i błyszczącym wzrokiem śledząc za Niechludowem, który pozostał jeszcze chwilę w izbie. — Patrz i podziwiał, jak ludźmi wszy karmią. Chodź, chodź!

Niechludow wyszedł na korytarz; Anglik z komendantem stali przy otwartych drzwiach i Anglik się pytał, jakie jest przeznaczenie tej izby.

Była to trupiarnia.

— Oo... — rzekł Anglik i zapragnął wejść.

Była to izba średniej wielkości. Na ścianie goliła się lampka i rzucała blade światło na cztery trupy, leżące głowami do ściany, a sterzącami do góry stopami do drzwi obrócone. Pierwszy trup, w zgrzebnej koszuli i takichże spodniach, był osobnikiem wysokiego wzrostu, z małą spiczastą bródką i ogoloną do połowy głową.

Ciało już zeszytniało, posiniałe ręce widocznie złożone były na piersi, bosc nogi rozchyliły się, a stopy sterczały każda w inną stronę. Obok niego leżała, w białej spódnicy i kaftanie, bosa, gładko przyczesana, z cienkim, krótkim warkoczykiem, stara kobieta, z twarzą pomarszczoną i żółtą, jak szafran. Tuż przy kobiecie leżał jeszcze trup mężczyzny w czemś liliowego koloru. Kolor ten coś niejasno przypominał Niechludowowi.

— A to kto, ten trzeci? — zapytał, własnym nie dowierając oczom.

To z panów, podczas obiadu ze szpita'a przynieśli — odpowiedział dozorca.

Bosy, z wyciągniętymi wzdłuż bioder, wyschniętymi rękoma, na deskach nar, między dwoma trupami leżał Krylczew w swej liliowej, bawełnianej koszuli. Twarz jego, wczoraj jeszcze rozpalona gorączką, nieszczęśliwa, rozżalona, dziś była żółto-błada, chłodna, trupia, zastygła, a mimo to piękna i budząca grozę tą właśnie pięknoscia i spokojem. Niechludow zbliżył się do trupa i ciepłą dłonią dotknął jego zimnych, jak lód bosych stóp, w górę sterczących. Nie, to nie był sen!

To, co widział w domu jenerała, to życie wygodne, ten dobrobyt, muzyka, towarzystwo, szczęście rodzinne, to tylko sennie widzenie.

Ale to, co widział i widzi obecnie, to życie prawdziwe. To życie i prawda, co wołają wielkim głosem — czynu żądają — działać każą. Więc pożegnawszy Anglika, oraz komendanta, Niechludow poprosił dozorcę, aby go przeprowadził do drzwi — i odjechał do hotelu.

Nie położył się zaraz, choć był zmęczony, ale długo chodził po pokoju.

Cały stosunek jego do Kasi, cała sprawa, co go tak żywo zajmowała, skończyła się. I źle się skończyła. Było coś zawstydzającego we wspomnieniu o tem. Lecz nie to go teraz dręczyło. Czekając go zadanie, inne stokroć, może ważniejsze, co nietylko ukończonem, ale nawet rozpoczętem nie było. A gwałtem niejako domagało się pracy i trudów nowych, żądało czynu.

W wyobraźni jego rysowały się jaskrawie te setki, te tysiące ludzi, zamkniętych w żarzonem miazgą powietrzu; rozlegały się przekleństwa i drwiny ze słów Chrystusowych. Oczom jego przedstawiał się ów starzec, co uchodził za warjata, a pośród trupów jaśniała piękna, martwa, woskowa twarz Krylcewa, co skonał w męce ciała i w sroźszej stokroć męce duszy. I dawne pytanie, kto jest szalonym: czy on, czy też ci ludzie, co siebie mają za rozumnych, a czynią źle i płodzą zło — grozę i niesprawiedliwość, z nową siłą tłoczyło mu się do duszy. I nie znajdował na zapytanie odpowiedzi. Bo jakże odpowiedzieć na zarzut: co począć ze zbydlęconymi ludźmi: czy pozostawić im swobodę, narażając ogół ludzki na groźne niebezpieczeństwo?

Zmęczony usiadł na kanapie przed lampą i machinalnie otworzył podarowaną mu przez Anglika Ewangelję, którą, wchodząc do numeru, na stole porzucił. Tu, powiadają, jest rozwiązanie wszystkiego i wielka prawdy istota. Otworzył książkę na chybił trafił i zaczął czytać Mat. R. XVIII.

Potem spojrzął na światło palącej się lampy

i zdrętwiał. Duszę jego przepełniło uczucie uniesienia, którego już dawno nie doznawał. Tak jakby po długiej męce i bólu znalazł od razu ukojenie i swobodę.

Nie spał całą noc i, jak często bywa z wieloma czytającymi Ewangelję po raz pierwszy, czytając, rozumiał całkowicie znaczenie słów Bożych, które często czytał, ale nie rozważał należycie. Jak gąbka wodą, tak on nasiąkał tem potrzebnem, ważnem, radosnem, co mu się w książce objawiało. I wszystko, co czytał, wydawało mu się dobrze znanem, wydawało mu się potwierdzeniem, rozjaśnieniem tego, co wiedział oddawna, ale czego nie rozumiał, w co nie wierzył. Teraz zaś zrozumiał i uwierzył. A wierzył głównie w to, co wypływało z całej nauki i co tak jaskrawie i z taką siłą, wypowiada przypowieść o robotnikach w winnicy Pańskiej. Robotnicy uroili sobie, że ogród, gdzie im kazano pracować dla Pana, był ich własnością; że wszystko w ogrodzie zrobione było dla nich, że ich rzeczą jest tylko używać rozkoszy w tym ogrodzie, zapominając o Panu i zabijając tych, co im przypominali Pana i ich względem Niego obowiązki.

— W tem cała treść — myślał Niechludow. — Żyłem ja i wszyscy żyjemy w nierozumnym przekonaniu, żeśmy sami panami naszego życia, że ono nam danem zostało, abyśmy tego żywota używali dla siebie. A to właśnie jest fałszem. Jeżeliśmy tu przysłani, to przecież z czyjeś woli i dla jakiegoś celu. A my zdecydowaliśmy, że jak grzyby, zrodziliśmy się i żyjemy jedynie dla własnej uciechy, i jasnym jest, że nam jest źle, jak źle jest robotnikowi nie spełniającemu woli Pana. Wola Pana wyrażona jest w Nauce Chrystusa. Niechaj tylko ludzie spełniają tę naukę, a na ziemi zapanuje królestwo Boże i ludzie dostąpią najwyższego szczęścia. „Szukajcie królestwa Boskiego i prawdy Boskiej, a resztę otrzymacie“.

My szukamy tej reszty, ale jej nie znajdujemy i nie budujemy przeto królestwa Bożego, ale je burzimy.

— I oto, cel żywota mojego... Skończyło się jedno życie, zaczęło się drugie... A jam myślał, że jestem samotny i że nie mam co robić na świecie!

I zaczęło się od tej nocy nowe życie dla Niechludowa, nie dlatego, że pojął nowe potrzeby i wszedł w nową istotną treść tego życia, ale dlatego, że od tej chwili wszystko, co go spotkało, miało dla niego zupełnie inne, niż dawniej, znaczenie.

KONIEC.

Biuro Reutera donosi z Maseru z datą wtorkową: Boerowie zajęli szerokie stanowisko na południowym wschodzie kolonii Oranie-River, zostali jednakże zupełnie otoczeni przez generałów Methuena, Rundle'a i Brabanta, którzy łącznie dysponują armią z 35 000 ludzi i 50 działami.

Lord Roberts telegrafuje z Pretorji via Kronstad: W Pretorji i Johannesburgu panuje spokój. Po oddaniu w me ręce Pretorji, generał Botha cofnął się o 15 mil na wschód od drogi, prowadzącej do Middelburga. Kazałem w poniedziałek zaatakować Bothę. Ponieważ jednak pozycja jego z frontu była niemożliwą do wzięcia, przeto dywizja Frencha obeszła jego lewe, a Hamiltona prawe skrzydło. Obaj natrafili na zacięty opór. Przed nocą udało się dwóm bataljonom piechoty z oddziału Hamiltona zająć klucz do stanowiska nieprzyjaciela. Dywizja Pole-Carewa, stojąca w środku, poparła operacje Hamiltona. Walka wrze dalej.

Na wiadomość, że Boerowie orańscy odcieśli nam komunikację z południem, wysłałem jen. Kiczenera, aby posunął się na południe i połączył się w Heilbronn z Methuenem. Równocześnie kazałem Methuenowi posunąć się jak najprędzej ku linii kolejowej. Wieczorem w niedzielę połączył się Kiczener z Methuenem pod Vredfort i wspólnie odnieśli świetne zwycięstwo nad de Wetem, zdobyli jego obóz, a Boerów rozprószyli na wszystkie strony. We wtorek Methuen i Kiczener posunęli się aż do Kronstadu. Naprawa toru kolejowego nie wymaga długiego czasu. Jestem w stanie utrzymać się na całej linii między Pretorją a Rhenoster. Methuen będzie pilnował komunikacji. Hunter ma przybyć do Rotschefstroom, poczem pójdzie do Johannesburga. Między zabitymi znajduje się Earl of Airlie. Kronstad jest zupełnie bezpieczny.

Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą 13 b. m. godz. 10 rano: Methuen pomaszewował wczoraj do Herningspruit, gdzie zastał najzupełniejszy spokój. W Kronsztadzie broni bardzo silna angielska załoga; Methuen powrócił dzisiaj do rzeki Rhenoster, gdzie naprawia się linia kolei żelaznej. Przez cały dzień wczorajszy walczyliśmy z armją generała Bothy. Nieprzyjacieli szedł do boju z wielką stanowczością i trzymał naszą kawalerję w oddaleniu na obydwóch naszych skrzydłach. Wszelako Hamilton i Polecarew zdołali wysunąć się naprzód i zajęli wzgórze na froncie nieprzyjacielskim. Boerowie cofnęli się ku wschodowi na inną pozycję, na której trzymają się do tej chwili. Szeroka rozciągłość terenu, na którym wrze walka, sprawia, że tylko bardzo powoli możemy posuwać

się naprzód.

Następna depeza feldmarszałka Roberta, wysłana w trzy godziny później, donosi, iż Boerowie opuścili swoją warowną pozycję i cofnęli się jeszcze dalej w kierunku wschodnim.

Buller telegrafuje z Laingsnek pod datą 14 b. m., że miasto to, wraz z okręgiem Wakkerstroom poddało się we czwartek formalnie Anglikom.

Jak się dowiaduje z Laureço Marques z dnia 13 b. m. „Daily Express“, w okolicy Eroste-Fabriken i Doukersvek, przyszło do utarczek.

Angielska linja bojowa rozciągała się na długości 25 mil. Anglicy zostali odparci. Korpus Ermelo wyróżnił się przytem wybitnie z pośród innych.

Straty tak Anglików jakoteż i Boerów nie są dotychczas wiadome. Eroste-Fabriken leży w odległości piętnastu mil angielskich od Pretorji, Donkersoek zaś w odległości pięciu mil dalej na wschód i nieco na południe od drogi żelaznej.

Biuro Reutera otrzymuje wiadomość z Laingsnek, podług której generał Buller przybył we środę rano do Volksrust, pociągnął dalej przez Charlestown i stoi obecnie obozem w pobliżu Laingsnek.

Tunel kolei żelaznej nie został poważnie uszkodzony. Inżynierowie spodziewają się przeprowadzić przezeń pierwszy pociąg już w sobotę.

Z ZIEM POLSKICH.

WARSZAWA 14 czerwca.

Z żydami czy bez żydów? — Zamach na cechy warszawskie. — Memorjał komitetu gieldowego. — Ustawa cechowa w roku 1816. — Uchwały zjazdu rzemieślniczego. — Co na to pp. Kłasiński i Leppert!

W jesieni w roku 1885 ustanowioną została w Warszawie komisja złożona z wyższych urzędników kraju, której zadaniem było rozpatrzenie kwestji żydów w Królestwie Polskiem. Komisji tej narzucił się komitet giełdy warszawskiej z propozycją poczynienia wyjaśnień i dostarczenia materiału w sprawach handlu i przemysłu. Komisja do spraw żydowskich, pragnąc jak najwszechstronniejszego zbadania kwestji, propozycję tę przyjęła. Komitet giełdowy wyznaczył wówczas pp. Jana Blocha i Henryka Natanson, którzy wypracowali i doręczyli komisji memorjał bardzo obszerny, chociaż nie poparty żadnymi dowodami cyfrowymi, pełen frazesów, często grzeszący przesadą, a nieraz wygłaszający zdania fałszywe.

Memorjał ów był wielką odą pochwalną dla ży-

dowstwa, uwydatnianą na czarnem tle „rdzennie tu-tejszego żywiołu“, t. j. chrześcijan wogóle, a Polaków w szczególności. Tych ostatnich memorjał postawił pod pręgierzem niedołęstwa, lenistwa, grubości obyczajów i t. d. Gdyby nie żydzi, powiada ów memorjał, rdzenny żywioł tutejszy byłby niezdolnym do poważnej działalności ekonomicznej. Z długich wywodów owego memorjału widnieje myśl, wcale nie ukrywana, że polski chłop, mieszczanin, czy szlachcic, wszystko to są niedołągi społeczne, przydatne jedynie jako materiały nawozowe pod ekonomiczną eksploatację żydów.

W całym bycie ekonomicznym naszego kraju — powiada memorjał — żydzi odgrywają rolę przodującą, opartą na kapitale i umiejętnym pośrednictwie między wytwórcą a spożywcą. Wobec tego wszelkie ograniczenie praw i działalności żydów na roli, w przemyśle lub handlu, groziłoby poważnym wstrząśnieniem.

Jednem z owych „ograniczeń“ najbardziej kłującym w oczy autorów memorjału, jest mały (?) udział żydów w rzemiosłach. „Cechy nie chcą dopuszczać żydów do swego składu — piszą autorowie memorjału — Czeladnicy wyznania mojżeszowego nie są przyjmowani przez majstrów chrześcijan; majster zaś żyd, jako do cechu niezapisany, nie znajduje zgłę uczniów, a czeladników zaledwie z największą trudnością. Stosunki te istnieją u nas, jako pozostałość dawniejszych czasów, kiedy rzemiosła pozostawały wyłącznie w rękach Niemców (?), obawiających się żydowskiego współzawodnictwa i broniących się przeciw temuż współzawodnictwu silną organizacją cechową.

Zamiast przyznać, że chcą osiągnąć duży udział i powodzenie w rzemiosłach, trzeba pracować, uczyć się fachu, nie robić faszerki, nie oszukiwać klientów — jak to zawsze robią żydzi — memorjał zwalił winę niepowodzenia żydów w rzemiosłach na silną organizację cechów“. Od tej też chwili zaczyna się robotą, mającą na celu nie wzniesienie żydów do tego poziomu, jakiego domagają się rzemiosła, lecz zniesienie cechów do poziomu pojęć i obyczajów żydowskich. Robotą idzie ciągnąć i porykać się na każdym kroku, ale nie ustaje. Rozbić „silną organizację cechów“ a wtedy żydzi i na tem polu zajmą „przodującą rolę“.

Obowiązująca w Królestwie Polskiem ustawa cechowa z r. 1816 ogranicza w pewnej mierze udział i prawa żydów w cechach — żydzi więc oraz wszyscy ci, którym „przodująca rola żydów“ przynosi korzyści, zaczęli krzątać się około zmienienia ustawy cechowej z roku 1816. Zrobiono na nią zamach w roku 1886 i przedstawiono rzemieślnikom projekt zmienionej ustawy. Zasadniczą zmianą był paragraf 1, orzekający, iż cechy mają się tworzyć z rzemieślników bez różnicy wyznania. Projekt zmiany wywołał w sferach rzemieślniczych oburzenie.

— „Jeszcze nie pora“ — powiedzieli sobie wów-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

134)

przez

Bogdana Jacę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Mimowoli ten obejrzał się i zawahał.

To wystarczyło. Czeski ojczyc stał już na murze. Broni nie miał przy sobie, zgubił bowiem miecz, pnąc się po drabinie.

Bez namysłu Szkopek chwycił Niemca za ramiona. Temu wypadł niepotrzebny miecz z ręki.

Chwilę stali nieruchomo. Walka ustała.

Wszyscy na razie zostali widzami tego pojedynku.

Pan z Dubi dwa razy naokoło siebie okręcił Krzyżaka, jak piórko, ale ten okazał się bardzo zręcznym, podniesiony w górę, spadał zawsze nogami na ziemię.

Znów chwilę stali nieruchomo.

Naraz z piskiem coś małego rzuciło się pod nogi Szkopka. Zachwiał się i stracił równowagę. Ale stał blisko krawędzi. Ostatnim wysiłkiem padając, pociągnął na czeską stronę wroga i obaj zwałili się z murów na dół do rowu.

Małe, krzywe stworzenie bez namysłu skoczyło za nimi.

Padając, Krzyżak uderzył głową o leżący na dole kamień i zemdlął.

Czesi podnieśli pana z Dubi. Nic sobie nie zrobił, padając, ale na piersiach jego siedziało toż samo małe stworzenie i paznogciami drapało mu twarz zawzięcie.

Jak szczenię chwycił ktoś to zajadłe pódjable za kark i podniósł do góry.

Wszyscy rozśmiali się. Każdy je znał w obozie, był to skomoroch Luneburga — Stok!

Głuchoniemy karzeł, rzucony powtórnie do rowu, zanurzył się cały w brudnej, zakrwawionej wodzie.

Szkopek wrócił do Waclawa, Luneburga za nim ponieśli. Woli królewskiej stało się zadość, — serdeczną za to otrzymał pan z Dubi podziękę.

Czesi tymczasem, kiedy Krzyżaka nie stało, wdrapali się na mury. — Ale nie na wiele przydała się ta ich niebezpieczna śmiałość.

Przyszła wieść, że podstęp z przekopem nie udał się, że Bawarowie ze znaczną stratą musieli się cofnąć.

Jednocześnie noc zapadła zupełna. Walka zjadła trwała na murze jeszcze kilka pacierzy. Garstka śmiałków, która znalazła się wewnątrz Passawy, została otoczona przez znacznie przeważającą liczbę Niemców. Prawie wszyscy przypłacili odwagę śmiercią bohaterską, kilku z nich zaledwie przebiło się i skacząc z muru na dół, zdołało njsć niechybnej śmierci.

Bitwa przyniosła znaczne straty z każdej strony, ale pozostała nierozstrzygniętą...

Zmęczony i zły król Waclaw wrócił do swego namiotu.

Tu leżał Luneburg związany na ziemi. Sława jego odwagi opromieniła cały przebieg walki.

Nie omieszkało natychmiast donieść o tem Lichtensteinowi. Choćby nie był szlachcicem, dzielność Krzyżaka zasługiwała na godło i złote ostrogi.

Lichtenstein umyślił dla swego byłego wnuka jakąś wyjątkową nagrodę. — Ale trzeba było przedewszystkiem wydostać go z czeskiej niewoli.

Urban i Ambroży zostali aż do końca walki wewnątrz Passawy, nikt nie miał głowy podczas tak gorącej przeprawy ułatwić im bezpieczny powrót do czeskiego obozu.

Urban nie widział walki Luneburga na murach, ale wieść o całym jej przebiegu wnet doszła do jego uszu. Wiedział więc, że Krzyżak dokonał cudów odwagi, że urągał tłumowi, który na niego napadał, że wyznał głośno swój postępek względem królowej czeskiej Joanny i że w pojedynku z Szkopkiem, obaj spadli z muru

do rowu na dole...

Donieśli mu także, że w tem spotkaniu żaden nie zginął i że Krzyżak dostał się żywy w ręce Czechów...

Urban oburzony był na podłego komtura, który niecną potwarzą chciał splamić świętą pamięć biednej Joanny, ale jednocześnie doznawał uczucia ulgi: przewrotny Niemiec przyznał się głośno, że z jego poduszczenia psy rzuciły się na królową, był w rękach króla i słuszną karą czeka go nieunikniona.

Zaprzagnął więc Cysters udać się chyżo do czeskiego obozu i być świadkiem ostatnich chwil swojego wroga. W tym celu wieczorem udał się do Puehheima, jako do wodza miejscowej załogi i zażądał, by mu dano straż ochronną i odprowadzono za mury.

Usłyszał niemiłą odpowiedź. Był pojmańcem księcia Lichtensteina i nie prędzej odzyska wolność, aż król Waclaw odda byłego grafa Luneburga, a obecnie jednego z najdzielniejszych sług książęcych, którego podczas napadu schwytano w niewolę.

Próżno Cysters oburzał się, że to bezprawie, że on się do zapasów nie mieszał nigdy, że do Passawy przybył dobrowolnie, jako towarzysz Krzyżaka, nie zwrócono na jego słowa najmniejszej uwagi.

W zamian za to poseł Lichtensteina z białą chorągwią udał się niezwłocznie do czeskiego obozu i przedłożył królowi zamianę mnicha Urbana na Krzyżaka.

Waclaw roześmiał mu się w nos.

— Możecie sobie, jeżeli chcecie mnicha zatrzymać i poćwiertować nawet, za sto takich mnichów nie oddałbym Luneburga, muszę z nim wpięrow razem tej nocy trzy pacierze odmówić... I odprawił posła z niczem.

Urban poszedł do lochu.

Tymczasem w sąsiednim od królewskiego namiocie, z rozkazu Waclawa gotowała się złowroga zabawa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czas twórcy projektu i odczyli na bok.

W zeszłym roku, z okazji przygotowań na zjazd rzemieślniczy w Petersburgu, znowu wydobyto sprawę na porządek dzienny. Zapewniwszy sobie poparcie pewnej liczby członków sekcji rzemieślniczej, nie mających z rzemiosłami nic wspólnego, zwolennicy zmiany mieli nadzieję uczynienia poważniejszego kroku na pożądaną przez nich drogę. „Jeżeli sekcja zgodzi się na dopuszczenie żydów do cechów, połowa roboty będzie dokonana“ — myśleli. Istotnie, sekcja, wprowadzona w błąd przez niejasne traktowanie sprawy, na jednym z zebrań uchwaliła pożądaną zmianę zasadniczą 1 go paragrafu ustawy cechowej z r. 1816. Na wieść o tem zawrzało pomiędzy rzemieślnikami. Pacypały się protesty, zażądano ponownego rozpatrzenia sprawy. I tak się stało. Na następnym zebraniu sekcja większością głosów (35 na 21) (a zaproszeni do obrad rzemieślnicy jednogłośnie) zażądała, aby żydzi bezwarunkowo nie mieli prawa być członkami cechów. Ogólny rezultat głosowania wypadł: 82 głosy „bez żydów“, 21 „z żydami“.

Orzeczenie powyższe przyjęła także delegacja, która zajęła się opracowaniem referatu na zjazd w Petersburgu. W referacie owym w odpowiedzi na pierwsze pytanie programu w punkcie 3 wypowiedziano wyraźne życzenie, „aby żydzi nie mieli bezwarunkowo prawa być członkami cechów“. Punkt ten następnie przez sekcję rzemieślniczą został jednogłośnie zatwierdzony. Zdawałoby się, że sprawa jasna: rzemieślnicy wyraźnie wypowiedzieli swą opinię. Ci, którzy tę opinię mieli przesłać na zjazd, powinni ją uszanować.

Tymczasem zarząd warszawskiego oddziału popierania rosyjskiego przemysłu i handlu przygotował następującą odezwę, która miała być dołączona do referatu:

„Do komitetu organizacyjnego wszechrosyjskiego zjazdu rzemieślniczego.

Stosownie do życzenia, wyrażonego w odezwach komitetu Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu z dnia 17-go września 1899 r. za nr. 366 i komitetu organizacyjnego wszechrosyjskiego zjazdu rzemieślniczego z dnia 24 grudnia 1899 r. za nr. 473, zarząd warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu przesłał pytania, podlegające rozpatrzeniu na zjeździe, sekcji rzemieślniczej oddziału, która, powiększwszy skład swój przez zaproszenie starszych i podstarszych wszystkich cechów rzemieślniczych warszawskich, wybrała oddzielną komisję w celu sporządzenia odpowiedniego referatu. Następnie referat ten sekcja rzemieślnicza oddziału na ogólnym zgromadzeniu swoim rozpatrzyła i zatwierdziła.

Przesyłając przy niniejszym rezultaty tych prac, wyrażające życzenia tutejszej klasy rzemieślniczej cechowej na wszystkie, wskazane w programie zjazdu pytania, zarząd oddziału i rada jego, składająca się z przedstawicieli wszystkich ośmiu sekcji warszawskiego oddziału, kierując się więcej ogólnymi zapatrywaniami i nie wchodząc w szczegóły referatu, uważa za niezbędne wyznać, że wyrażone w punkcie 3-cim odpowiedzi na pierwsze pytanie programu zdanie: aby żydzi bezwarunkowo nie mieli prawa być członkami cechów — uznaje się za szkodliwe z punktu widzenia interesów społecznych i ekonomicznych ludności. Prezydent W. Kiślański. Wiceprezes W. Leppert. Członkowie zarządu: B. Łącki, A. Zakrzewski. Warszawa, 14 (26) lutego 1900 r.

Dokument powyższy nie jest niczem więcej, jak tylko dalszym ciągiem sławetnego „memoriału giełdowego“. Zarządowi oddziału, a w szczególności pp. Kiślańskiemu, Leppertowi i innym, związanym interesami z kapitałem żydowskim, nie idzie wcale o sprawę rzemieślniczą — oni „nie wchodzą w szczegóły“ referatu; to rzecz dla nich podrzędna. Oni tylko „kierując się więcej ogólnymi (?) zapatrywaniami“, uważają za niezbędne wyznać, że niedopuszczenie żydów do cechów jest szkodliwe z punktu widzenia interesów społecznych i ekonomicznych ludności!...

Panom Kiślańskiemu, Leppertowi i innym, wolno było zdanie takie wypowiedzieć osobiście, lub też w imieniu sekcji, którym przewodniczą, a których interesy krzyżują się z interesami rzemieślników. Ale kto tym panom dał mandat przemawiania w imieniu „ludności“. Pod tym względem odezwa pp. Kiślańskiego i innych idzie nawet dalej, niż „memoriał giełdowy“ — ten był bowiem tylko wyrazem sfer giełdowych, gdy tymczasem pp. Kiślański i inni stają w obronie interesów ekonomicznych i społecznych całej ludności, którym to interesom jakoby grozi szkoda poważna, jeśli żydzi nie będą dopuszczeni do cechów!...

Pp. Bloch i Natanson w swoim memoriale mieli pewne prawo do wypowiedziania zdań w obronie żydów, bo bronili swych współwyznawców. Pp. Kiślański, Leppert i inni bronią chyba tylko swych interesów, związanych z kapitałami żydowskimi. Jeżeli tak jest, to — dalebóg — memoriał giełdowy miał słusność twierdząc, że my jesteśmy w przemyśle i handlu przydatni na materiał nawozowy pod ekonomiczną eksploatację żydów.

Na szczęście pp. Kiślański, Leppert i inni nie są jeszcze ogółem ludności, chociaż w jej imieniu chcą przemawiać. W ogóle tym jest jeszcze znaczna większość — pp. Kiślański i Leppert przekonali się o tem naocznie na jednym z posiedzeń sekcji rzemieślniczej — która na pytanie: „z żydami — czy bez żydów?“ — odpowiada jasno, stanowczo: Bez żydów!...

Z KRAJU.

LWÓW, d. 13 czerwca.

Nieśmiertelny festyn. — Gdzie Lwów może krzepić ducha. — Teatr na sprzedaż.

Przed tygodniem pisałem z rozżaleniem o naszych bezdennie nudnych festynach, których komitety polują chyba na naiwność, czy głupotę ludzką, — i potrąciłem o festyn na Wysokim Zamku, urządzony w niedzielę Świąt Zielonych, który był kwintesencją nędzoty festynowej. Powtórzył to „Dziennik Polski“, ale widocznie za mało było komitetowi owego festynu tej reklamy w dwóch poważnych pismach i wystąpił wczoraj z jeszcze bardziej żakowskim widwiskiem. Oto, co się zdarzyło: Do handelku Musalowicza zaszedł na piwo p. Mieczysław Sachorowski, sekretarz teatru lwowskiego, człek sympatyczny i w światku artystycznym i dziennikarskim szczerze lubiany. Siedział spokojnie i gawędził z gronem znajomych, gdy oto wtacza się do handelku paczka młodzików i hajże na Sachorowskiego! Wymyślają mu, że im na festyn nie chciał dać kostjumów teatralnych, łają, rzucają się jak frygi, a goście Musalowicza, zdumieni tem, pytają, kto są ci panowie. Na to bohaterscy młodzieńcy anonują się, jako członkowie Towarzystwa miłośników sceny. Barda ich, wysocy ordynarna, byłaby się może nierychło skończyła, gdyby nie któryś z gości, który spokojnie doradził: „Panowie, raczcie się uspokoić, wszystko będzie dobrze, tylko zaczekajcie chwilę, zaraz przyjdą ajenci policyjni i wam zadecydują o wszystkim“. Wskundę miłośników hebesowskiej awatury już w sklepie nie było. A trzeba wiedzieć, że p. Sachorowski najsluszniej w świecie postąpił, nie dając kostjumów na ów festyn, bo p. Heller powierzył mu je z tem, że służy one mają do wyłączonego użytku artystów sceny skarbkowskiej podczas bezkrólewia. Z powodu tego żakowskiego wystąpienia części „Towarzystwa miłośników sceny“ artysta naszego teatru p. Nowacki, który był reżyserem w owym Towarzystwie, złożył ten honorowy obowiązek, nie chcąc nadal mieć nie wspólnego z gronem, wśród którego są ludzie zupełnie bez wychowania.

A szkoda, bo Towarzystwo miłośników sceny posiadało w swem łonie utalentowane siły amatorskie i dało kilka udatnych przedstawień, obecnie zaś niewątpliwie pójdzie w rozaypkę, bo kilku żółtodzióbów zdyskredytowało je.

W restauracji hotelu Belle-Vue wystąpił wczoraj niejaki p. Krause, Niemiec, podobno z Nowego Yorku z produkcjami hypnotyzmu, magnetyzmu i sugestji. Wieczór ten zwał się przedewszystkiem oficerów, sprostował z obowiązku prasę, a dał też naszym reprezentantom narodu wybranego okazję pokazania swoich bez gustu toilet. Każda krzyczała prawie, że nie może „paczeć“ na uśpione medja, ale nie przeszkadzało im to szturkać z upodobaniem palcami w oczy tych medjów dla przekonania się, czy medja naprawdę śpią. Produkcje p. Krausego nie są nadzwyczajnymi, ani niewidzianymi dotąd, prowadzone są dość rozwlekle i bez koniecznego sprytu i zgrabności a jedynie mają to plus, że n. p. sen hypnotyczny wywołuje on nie na zasadzie samej hypnozy, lecz i przy pomocy sugestji. Przytem p. Krause jest człowiekiem niepośledniej siły, bo medjum uśpione unosi jak piórko wraz z krzesłem ku górze i bez natężenia widocznego układu jedną ręką śpiącego na estradzie. Dość, że mają ludziska nowy spektakl.

Nie braknie też i innych. Wiece już może, że dramat lwowskiego teatru wyjeżdża 3 lipca na siedem tygodni do Krynicy. Rzecz rozstrzygnęła się w ostatnich dniach, gdy Rada miejska ostatecznie uchwaliła subwencję dla republiki teatralnej pod warunkiem, że albo dramat, albo operetka pozostaną we Lwowie. Więc artyści urządzili teraz wysłać operetkę do Stanisławowa i Kołomyi, a 1 go lipca ona wróci i zostanie przez lato we Lwowie.

Prócz teatru skarbkowskiego, mamy tak zwany teatr rozmaiteści czyli „Colossen“, zapchany w zaułki okropnie woniejące od niechlujstwa żydowskiego przy ul. Szpitalnej, a prowadzony przez „naszego rodaka“ chevalier Thorn'a, nawiasem mówiąc żyda, ale umiejącego program urozmaicić produkcjami, godnymi naprawdę widzenia.

Ponadto wykończona już jest buda koło szkoły św. Anny przy ul. Kazimierzowskiej, w której rozlokuje się prestidigitator p. Schenk, który już przed paru latu dawał przedstawienia swe w letnim teatrze.

A propos: letni teatr wystawiony jest na sprzedaż — na rozbiórkę.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie inspektoratu przemysłowego austr. za rok 1899, przynosi nam znowu ciekawe wskazówki i daty, tak potrzebne dziś i niezbędne wiadomości z ruchu przemysłowego i robotniczego, z których społeczeństwo całe wyrobić sobie może przybliżony sąd o biegu i ruchu zdarzeń społecznych i politycznych w państwie, których dziś nikomu zapoznawać nie wolno.

Z obowiązku dziennikarskiego też podajemy cytelnikom naszym najważniejsze daty z interesującego sprawozdania.

Zauważamy jednak, że sprawozdanie ogłoszone jest w języku niemieckim, temsamem bardzo znacznej części obywateli kraju niedostępne, przez co chybia swego celu. Być może, że jest to już świadomy duch niemieckiej „Vermittlungssprache“, którą chcą nas dla odmiany z Wiednia utuczeliwić, licząc na słowiańską a zwłaszcza polską potulność. Uważamy to wprost za skandal i przeciw temu zastrzegamy się stanowczo. Panowie inspektorzy przemysłowi, działający także na polskim gruncie i z tych stosunków piszący sprawozdania, powinni być pouczeni, że społeczeństwa naszego językiem, jest polski a skoro w myśl ustawy inspektorowie przez sprawozdania podają się kontroli tego społeczeństwa, to mają obowiązek czynić to w naszym własnym języku.

Lepiej uczyć narodowych zanadto „ad captandam benevolentiam“ p. Wolfa nie drażnić, bo można się doigrzać przykrych rzeczy bez względu na „pojedynczy nastój“ p. Jaworskiego „et tatti quanti“.

Sprawozdanie z r. 1899 zestawione wykazuje za 1899 rok 12 217 inspekcji względnie rewizji w 11 383 zakładach przemysłowych, w co wchodzi także zakłady przemysłu leśnego; 44,9 procent tych zakładów prowadzonych jest fabrycznie.

W 11 361 zwiedzonych zakładach zajętych było łącznie 628 523 robotników, a więc przeciętnie 55 robotników na jeden zakład.

Inspektoraty przemysłowe wiedziały urzędownie o 227 zaniechaniach pracy i 4 zastanowieniach pracy przez przedsiębiorców; pośredniczyły w 127 wypadkach.

W ciągu roku 1899 wpłynęło przeciw 745 przedsiębiorcom 547 doniesień, z czego 227 z powodu nie należącego pomieszczenia warsztatów, 63 złych mieszkań dla robotników, 248 z powodu braku zarządzenia środków ostrożności, 16 z powodu używania niewypróbowanych kotłów i niekwalifikowanych maszynistów, 27 z powodu używania do pracy dzieci niżej lat 12 względnie 14, 21 doniesień z powodu bezprawnego używania dzieci, kobiet i małoletnich (głównie w fabrykach żydowskich) do pracy nocnej, 28 z powodu wykroczenia przeciw przepisom o spoczynku w ciągu pracy, 131 razy przeciw naruszeniu ustawy o spoczynku niedzielnym itd. Z powodu przestępstw karnych, wynikłych z prowadzenia przedsiębiorstwa, wniesiono do inspektorów przemysłowych 100 doniesień przeciw przedsiębiorcom.

Ze strony robotników wpłynęło 6 508 częściami zażaleń, częściami wywiadów i zapytań. Dotyczyły one przeważnie złego umieszczenia warsztatów, złych mieszkań, spraw Kas chorych, złego obchodzenia się (138), pracy niedzielnej (132), oddalenia i wypowiedzenia (1347), oraz z powodu strejków (121).

Sprawozdanie stwierdza zmniejszenia zażaleń ze strony robotników do inspektoratu z powodu, że wiele spraw załatwiali sądy powiatowe i przemysłowe.

Po tem ogólnym zestawieniu cyfrowem przechodzi sprawozdanie do sprawy mieszkań i warsztatów i stwierdza, że dzięki inspektoratom nowe zakłady fabryczne coraz lepiej odpowiadają swemu zadaniu.

Co do warsztatów drobnego przemysłu stwierdza sprawozdanie małą zmianę w smutnych stosunkach. Zawiele maszyn i zawiele ludzi w ciasnych lokalach, brak powietrza i przestrzeni, oto niestety powszechne znamiona, cechujące zakłady drobnego przemysłu niemal w całej Austrii. W Olomuńcu naprzykład znalazł inspektor przemysłowy w nowo otwartym przedsiębiorstwie w małej, dusznej izbie, mogącej pomieścić zaledwie 3 osoby — 9 robotnic, pracujących w kurzu i pyłu. W okręgu inspektoratu krakowskiego stwierdza sprawozdanie brak wentylacji prawie we wszystkich zakładach tkackich, farbiarniach, fabrykach nawozów sztucznych i drukarniach. Znaczny postęp urzędów fabrycznych stwierdza sprawozdanie w cukrowniach w Pradze.

Wielu przedsiębiorców zupełnie nie dba o czystość zakładów fabrycznych i pod tym względem inspektorowie z całej Austrii poczynili bardzo przykre spostrzeżenia. Toż samo odnosi się do ogrzewania warsztatów; często w fabrykach ogrzewanych parą, robotnikom krzepną z zimna nogi, podczas gdy górna część ciała znosi masę niesłychanie gorąco.

W pomieszczeniach i staraniu o zdrowie robotników postęp jest nieznaczny, prawie żaden. Budowa domów robotniczych w r. 1898 prawie nie postąpiła. Nocowanie robotników w warsztatach jest jeszcze

codziennym zjawiskiem. W Reichenberg przyszło z tego powodu nawet do zażurzeń wśród robotników. Inny kłur przemysłowy z Krakowa doniósł, że pewien fabrykant sukna (żyd) „pozwalal“ daleko mieszkającym robotnikom nocować w fabryce i przeznaczył im na ten cel... korytarz i klatkę schodową.

Wiele również braków przedstawia pomieszczenie robotników różnej płci w drobnym przemyśle. Nierzadko znajdowali inspektorowie przemysłowi dziewczęta i chłopców często małoletnich, śpiących razem bez dozoru. Polepszenie stosunków w tym względzie wykazują inspektoraty w Czechach i Tyrolu.

Juljusz Lemaitre.

II. „Ci, którzy, jak ja, usiłują przekroczyć wszystkie prógi, robią to często dlatego, że nie mają swojej własnej chęty i należy nad nimi ubolewać“. Pisząc to, daje nam Lemaitre do poznania, że umie on wycieć po za ciasny horyzont swojego „ja“ i wejść w komunikację z innym, co właśnie stanowi największą zaletę krytyka. Jest on ogromnie ciekawy. Porównując różnorodne zawody i rodzaje bytu z punktu widzenia przyjemności, dochodzi Juljusz do przekonania, że zawód Don Juana obecnie najwięcej rozkoszy. Być może, że twierdzenie to jest mylne, albowiem każde zajęcie, przechodząc w stały system, traci tem samem dużo wdzięku, bądź co bądź jednak istnieje po za ciekawością seksualną ciekawość inna, niestarzejąca się nigdy i niełatwo sprowadzająca przesyty, mianowicie ciekawość intelektualna.

Ta łatwość zastosowywania się do drugich i stawiania się w ich położeniu, oraz ciekawość umysłowa łączą się w duszy Lemaitre'a z temperamentem biernym, nielubiącym żadnego wysiłku. Bez ustanku wychodzi u niego na jaw indolencja i miękkość charakteru jakby wrodzona, rozkoszowanie się w lenistwie, zmysłowy niemal pociąg do „laissez aller“ i „laissez vivre“. I ten to właśnie temperament nadał krytycyzmowi Lemaitre'a cechę specjalną i dotychczas niewidzianą. Krytykę uważa on nie za sposób sprawdzania in anima vili abstrakcyjnych teoryj, lecz nie jako „za sztukę delectowania się książkami, wzbogacania i dalszego rafinowania przez nie swoich osobistych wrażeń“, czyli, mówiąc innymi słowy, za sztukę rozkoszowania się samym sobą za pomocą cudzych produkcji literackich.

W krytyce, w ten sposób zrozumianej, rozkosz jest jedynym celem, rozkosz osobista i egoistyczna, od niej wszystko zależy i ku niej wszystko się zwraca. To też krytyka taka nie może mieć za przedmiot pierwszy czasów ubiegłych; autorom zamierzonych epok składa ona mimochodem lekki ukłon, nie szuka ich jednak nigdy i nie usiłuje zawrzeć z nimi bliższej znajomości. Żeby zaasmakować w dziełach XVII, czy XVIII wieku, trzeba koniecznie zrobić pewien wysiłek, dostroić się do środowiska intelektualnego, w pośród którego powstały, trzeba przywdziać na siebie stary fason myślenia i stworzyć w sobie sztuczny świat umysłowy, który łatwiej możemy sobie wyimaginować, niż rzeczywistość odebrać. Natomiast każdy z nas ma w sobie cząstkę nerwów współczesnych myślicieli, każdy prawie potrafi łatwo dostroić się do ich idei, albowiem to, co u nich już dojrzało, znajduje się w każdym z nas przynajmniej w związku. Jest to niejako energia potencjalna, dla której wystarczy popęd z zewnątrz, by zamienić się w czyn, w energię kinetyczną. Przebiegając myślą dzieła współczesne, ednajdujemy w nich siebie samych i przetrawiwszy je, nabieramy pełniejszej świadomości siebie. Rozkoszując się duchem wieku, tem samem delectujemy się samymi sobą.

Z tych powodów Juljusz Lemaitre zajmował się wyłącznie literaturą współczesną. Czytając dzieła Ronsarda, Bossueta, la Fontaine'a, Voltaire'a czy Beaumarchais'a, Lemaitre wyraża tylko swój podziw, — co zresztą jest rzeczą całkiem naturalną, — nie odczuwa jednak nic, — przeszłość nie jest w stanie oddziaływać na jego nerwy. Za to literatura „fin de siècle“ wprawia go w stan niezwykłego podniecenia i duszą jego wstrząsa do głębi. Oto, jak opisuje Lemaitre swoje wrażenia: „Kiedy rzucę okiem na jakie dzieło mistrza współczesnego, zdarza się mi nieraz, że drżę z rozkoszy i niewypowiedziane zadowolenie przenika mię aż do szpiku kości; ja bardzo kochoam literaturę drugiej połowy XIX-go wieku, tak inteligentną, niespokojną, szaloną, tak smętną, rozrzepaną i subtelną, ja kochoam w niej nawet błędy, od których nie w świecie nie jest wolne: afektację, drobne śmieszności, zbyt gęsto miotane obelgi, albowiem czuję ich zarodek w sobie samym“. Pisarze, o których Lemaitre mówił najczęściej, należą właśnie do pokolenia, do którego należał i on sam: Loti, Bourget, Leconte de Lisle, Maupassant, Anatole France, Brunetiere, Zola... Kończąc lekturę „Ucznia“ Bourgeta, pisze Lemaitre: „Odwracając ostatnią kartkę, czuję się całkiem pijanym. Lelen jestem rozkosznych, demerwujących obra-

zów i wspomnień, olbrzymia ilość głębokich wrażeń gra na moich nerwach, kerce bije gorączkowo wskutek ogólnego i nieokreślonego rozkliwienia. Dzieło wzniesia we mnie tak silnie napiętą rozkosz, wrzyna się tak głęboko do duszy, że szczęście i zadowolenie, jakie wytwarza, graniczy już z bólem“.

Zapewne, że analiza przyczynia się do spotęgowania przyjemności i w tym sensie prawdziwym jest teoremat, że możliwym jest umiejętne wychowywanie i kształcenie nerwów. Skoro jednak człowiek chce zapanować nad wrażeniem, rozkosz niknie i nie powraca więcej. Wrażenie bowiem jest z istoty swej względne, zmienne, nieobliczalne. Ten sam przedmiot wywołuje w dwóch osobach różnorodne, nieraz kolidujące ze sobą wrażenia, a nawet to co dzisiaj wydaje się nam pożądanem, jutro wzbudzać w nas będzie uczucie przesyty i niesmaku. W młodości zachwycaliśmy się awanturczkami powieściami Coopera, wprawiały nas one w stan upojenia — dziś odrzucamy je z dysgustem. Książka się nie zmieniała, tylko człowiek. Umieramy ciągle i ciągle rodzi się w nas nowa osobistość, do czego innego zdolna lub niezdolna, niż wczoraj lub jutro. Stąd wynika, że w kwestji wrażeń sensoryjnych i estetycznych najbezpieczniej wstrzymać się od sądów absolutnych i kategorycznych. Każde zdanie o sztuce nie ma po za nami najmniejszej wartości. Jest ono tylko wyrazem chwilowej, zmiennej jak mgła rozkoszy, której inni może nie podzielają i która w nas samych zamrze może za godzin kilka. Krytyka powinna więc ograniczyć się tylko do analizy swojego „ja“ w danej chwili, powinna tylko zdawać sprawę, jakie wrażenie w danych okolicznościach wywołuje pewne dzieło literackie lub artystyczne.

Teoria, którą tu wylczyliśmy, to subiektywistyczny impresjonalizm, a koryfeuszem jej, najzdolniejszym bez wątpienia, był Juljusz Lemaitre.

Zadawano sobie pytanie, czy takie pojmowanie krytyki nie jest poprostu jej negacją. Tak w pewnej chwili wydawało się nawet Juljuszowi. A jednak rzeczy nie stoją tak źle. Najpierw mocno przesadzone wydają się nam deklamacje owej „względności wrażeń“, względność ta bowiem jest raczej powierzchowną i nie dotyka istoty rzeczy. Z duszą dzieje się to samo niemal, co z wyrazem twarzy, który nie zmienia się, tylko ulega przeobrażeniom według ściśle określonych praw fizjologicznych. Nie da się przecież zaprzeczyć, że w wieku, w którym zaczynamy myśleć samostannie, działalność nasza ogranicza się poprostu do regularnego i bezwiednego rozwoju elementów, otrzymanych zewnątrz. W chwili, kiedy nasza osobistość wysuwa się z całonek nieświadomości, jest ona już w istocie swej ukonstytuowaną i zdolna jest tylko do przemian nie-subsstancjalnych. Wieki całe upłynęły, zanim wyrobiły się pierwiastki składowe naszego ducha i wieki całe formowały się idee, które otrzymujemy już gotowe i wsączamy w nasz umysł. Wzruszenia i wrażenia, odbierane z otaczającego nas świata, stoją w ścisłym związku z sensacjami, jakich doznawali nasi przodkowie, duch nasz staje się tylko amalgamem tego, co stworzyła przeszłość. Błędem więc byłoby sądzić, że człowiek może różnić się w wysokim stopniu od drugich lub też od samego siebie z przed lat kilkunastu. W stosunku do instynktów, kierujących całą ludzkością i do ogromu idei, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, czemże jest powierzchowna ruchliwość czy zmienność naszych osobistych gustów i jednodniowych, efemerycznych upodoban? Są to zaledwo drobne, niedostrzegalne zmarszczki na bezdennej głębinie wszechświata. I tutaj na miejscu byłoby pytanie: Cóż takie błahości mają wspólnego z Syryuszem?

Zresztą, mniejsza o to. Faktem jest, że krytyk-impresjonista, taksamo jak i każdy inny, pojmując, wyjaśnia, komentuje i — pomijając grę słów — wydaje sąd. Mówi on tylko o autorach ulubionych, o innych zaś o tyle, o ile ich lubi; otóż znana jest rzecz, że sympatja jest jednym z warunków zrozumienia rzeczy, a inteligencja jest tylko pewną formą sympatji. Swoją drogą krytyk impresjonalistyczny pojmując dzieła w swój właściwy sposób i, sądząc je, przykład do nich miarę swej własnej istoty. Utwór literacki rozpatruje on z odrębnego, czysto subiektywnego punktu widzenia i usiłuje ten właśnie punkt krytyką swoją wyświetlić. W ten sposób czytelnik delectuje się i dziełem krytykowanym, a zarazem i samą krytyką jego, patrzy na świat przez refleksy jednej duszy tj. autora, a na tę duszę przez refleksy innego umysłu tj. krytyka. Duch krytyka staje się wrażliwym i żywym zwierciadłem, w którym odbijają się obrazy całej literatury.

Zwierciadłem takim, nieskończenie wiernem i uniwersalnem jest Juljusz Lemaitre. Cała literatura współczesna ze swoją subtelnością, przerafinowaniem, hyperestezją i deprawacją odbija się w nim jak w olbrzymiej, kryształowej tafli i nasycza nas wrażeniami, których w innej epoce nie byłibyśmy zdolni ani zrozumieć, ani odebrać.

Lemaitre jako krytyk, nie uchylił się wcale od obowiązku sądszenia. Nikt nie zaznażył z taką pre-

cyzją i tak elegancko, co jest ciasnego we Flaubercie, sztucznego u Fenilleta, płaskiego i brudnego w Zoli, dziecinnego i deklamacyjno-napuszynego u Richépina i pani Ackermann, drobnostkowego u T. Banvillea, przesadzonego i pseudo mistycznego w Armandzie Silvestre. A nawet u swoich ulubionych, uprzywilejowanych, nietykalnych, jak Maupassant i France, przywiązanie i sympatja nie zaślepią autora „Współczesnych“; powiedział on im nawet dużo rzeczy bardzo przykrych, prawie obraźliwych.

Prawda, że w feljtonach teatralnych objawia on dla dzieł nieudatnych tak wielkie wyrozumienie, że wygląda ono, jak gdyby krytyk nie chciał poprostu wydawać żadnego wyroku, obawiając się, że tenże wypadnie in minus. Wytłumaczył się jednak Lemaitre w zachwycającym artykule, że przecie trudno jest jakoś wypowiedzieć jasno pewne rzeczy kolegom i bardzo miłym znajomym, z którymi się człowiek spotyka co wieczór i ścisła ich dłoń po bratersku. Żeby więc i wilk był syty i koza cała, wynalazł Lemaitre cały system epitetów z odcieniami delikatniejszymi od samej tęczy. Często używa on przydawkę w rodzaju „szanowny“, „dystyngowany“, „wielce zasłużony“, „niestrudzony“ itd., nie kosztują one krytyka zgoła nic, a lichym autorem nie uwieńczają skroni niezależnym wawrzynem. Chcąc impresjonalista, Juljusz, sądzi swych współczesnych, a nawet wielu jest zdania, że robi to nieco z góry, z pewną dezinvolturą, właściwą arystokracji intelektualnej.

Lemaitre ma swoje zasady, czyli, jeśli kto woli: upodobania. Słowo to traci mniej pedanterją.

Do cudzoziemców feljtonista „Debats“ a obecny redaktor „Echo de Paris“ szczególnych sympatji nie objawiał nigdy; wyraża się on o niektórych w słowach bardzo ogólnych, a nawet sympatycznych, zwłaszcza o Ibsenie i Annuncio, zawsze jednak miał się na ostrożności przed manją egzotyizmu, tolstozizmu i wagneryzmu. Usposobiony bardzo dobrze dla „młodych“, nie znosi on jednak dekadentów, symbolistów, mallarmistów i maeterlinekistów. Pod tym względem wyrozumiały jest dogmatysta Brunetiere. Lemaitre'owi nie podoba się w nich niejasność, monstrualność, sztukateria i hafciarstwo literackie, — piękno powinno być jasne i promienne jak słońce. Dla wirtuozów formy, stylu czy kolorytu mało uznania ma trzeźwy Normandczyk, rozkoszuje się on w całej pełni treścią, nie zwracając zbytnej uwagi na toaletę, podziw swój rezerwuje Lemaitre dla tych, którzy w dzieła swe włożyli najwięcej myśli, najwięcej uczucia, najwięcej pożytecznych refleksyj o biegu życia i świata.

Wynikałoby z tego, że Lemaitre liczy się do klasyków francuskich; czemże bowiem jest klasycyzm, jeśli nie zamiłowaniem jasności, umiarkowania, zdrowego rozsądku, dobrego smaku i odsuwaniem na drugi plan formy zewnętrznej, niezależnej od wewnętrznej wartości dzieła? W tem rozumieniu Juljusz Lemaitre jest klasykiem najczystszej wody.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę formę jego artykułów krytycznych, to musimy zarazem postawić go na czele modernistów. W pismach jego nie dopatrzysz się żadnych archaicznych regulek, żadnej pedanterji; autor nagina się do naszego umysłu i usiłuje nas nakłonić do podzielenia jego opinji, nie narzucając nam jej despotycznie. Sposób jego pisania podoba się, bo też Lemaitre stara się podobać, rozwija kokieterję prawie kobiecą i ten szczególny wdzięk właściwy ludziom, starającym się o sympatję ludzką. Taktyka Lemaitre'a jest, można powiedzieć, ostatnim wyrazem wirtuozji literackiej i publicystycznej. Dziecięca prawie wesołość, żywość fantazji, delikatność dotknięcia, magnacka dezinvoltura, ruchy swobodne, eleganckie, elastyczne i pełne polotu, unoszenie się naksztalt motyla nad wszystkimi kwiatami myśli ludzkiej bez suchej analizy, jedynie celem zebrania słodyczy i ekstraktów woniejących — oto Juljusz Lemaitre.

Znalesz w autorze czy krytyku prawdziwego człowieka, jest rzeczą w naszych czasach dość rzadką. Każdy pozuje na to, czem właśnie nie jest, przypisuje sobie nawet wady, będące w modzie, do których istota jego nie jest zdolna, lub zalety, o których czytał lub słyszał pochlebne wzmianki. Lemaitre występuje w swych dziełach takim, jakim jest w rzeczywistości. W wątpliwościach i słabościach, z którymi się zwierza, odgadujemy człowieka dobrej wiary i dobrej woli. We wszystkich utworach odnajdujemy całą jego postać, skreśloną szczerze, z precyzją a nawet z pewną naiwnością i trudno brać mu to za złe, bo de facto w dziełach Lemaitre'a najwięcej interesująca osobistością jest on sam. Czytamy jego zwierzenia, osobiste wspomnienia, marzenia i sny, wisje i refleksje, zapatrywania na życie, iluzje i deziluzje, wszystko wogóle co stanowi treść duszy nowożytniej.

Lemaitre nie jest wcale dumny ze swego zawodu. „Gdyby mi dano do wyboru, czem mam zostać, to najpierw chciałbym być wielkim świętym, potem piękną kobietą, potem wielkim zdobywcą lub wielkim politykiem, wkońcu genialnym literatem lub artystą“. To „wkońcu“ jest charakterystyczne.

Często zdarza się Lemaitre'owi mówić o miłości, boć przecie trzy czwarte dzieł literackich o niej wyjątkowo traktuje i dla przeciętnych istot jest ona najważniejszą kwestją życiową. Strasznie jest to uczucie, kiedy przeraża się w namiętność! To też Juljusz troskliwy o spokój naszej duszy, doradza nam miłość „à la française“, złożoną z odrobiny uczucia i pewnej dozy swobodnej donżuanerii.

W rozprawach jego znajdujemy całą galerję portretów kobiecych. Najpierw zatem „kobieta ambitna, najnienawistniejszy gatunek rodzaju żeńskiego, małe stworzenie z drapieżnymi rękoma i pełne uwielbienia dla samego siebie... chce wszystko poniżyć i zaprzęgnąć w niewolę i gotowa jest zmiąć tysiące serc, tak jak mnie koronkowe chusteczki“. Romantyczna, goniąca za fałszywym ideałem, sfabrykowanym poślug bohaterów powieściowych, której cała literatura spadła z móżgownicy w serce. Zbuntowana, z duszą niepokojną i oschłym sercem, goniąca za awanturami i na gruzach cudzych cierpień i swej czci budująca efemeryczny gmach swych snów. Ciekawa, zblazowana pod każdym względem i przewrotna, traci zazwyczaj zmysły i szaleje.

Od tych gatunków kobiecych należy uciekać jak od zarazy, albowiem miłość ich jest piekłem na ziemi. Natomiast kochać należy prostotę, słodycz, słabość i naiwność, byle nie udaną.

Cudownie traktuje Lemaitre wszystkie wogóle kwestje życiowe. I to wszystko w stylu giętkim, lekkim, przeźroczystym, harmonijnym, jak szmer górskiego strumyka. Zdanie toczy się po zdaniu gładkie, cyzelowane z największą starannością, a równocześnie zadziwiająco prostotą swej budowy, ścisłością niemal naukową wyrażenia, naginające się do każdej myśli i do każdego odcienia najsztudniejzych idei. Inni, jak Leconte de Lisle i Taine piszą więcej jędrnie i lapidarnie, inni błyskotliwiej i świetnie, nikt harmonijniej. Styl Lemaitre'a jest niedoścignionym ideałem literatów końca XIX wieku.

Na tem zakończymy sylwetkę Lemaitre'a, jako krytyka. Należałoby omówić także i działalność jego pozytywną jako redaktora, dramaturga i powieściopisarza, wtedy dopiero wyjątkowa ta postać wypukliłaby się w całej pełni; na to jednak trzeba by obszerniej rozprawy i szeregogłowego studjum poszczególnych utworów, krótko mówiąc, należałoby napisać dzieło, nie zaś sylwetkę w łamach dziennika.

Sch.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wzniesienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za czerwiec 2-70 k., do końca roku 18-70 k.

Na prowincji: za czerwiec 3-40 k., do końca roku 23-40 k.

KRONIKA.

Kalendarz katolicki. W piątek Wita i Modesta, męczennika; w sobotę Justyny i Ludgardy, panien; w niedzielę Adolfa, biskupa.

W niedzielę odpust bracki w kościele Bożego Ciała. **Kalendarz myśliwski.** W czerwcu wolno polować na: rogacze (same sarny). Od 15 ptactwo wodne i błote w ogólności.

Dziki i liszy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łania, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głąsów i ciętrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzań, oraz raka samice.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 31, zachód przypada o godz. 7 minut 49; długość dnia wynosi 16 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 15-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 742.4, termometr + 13.2, wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 16 czerwca: „Bal w operze“, operetka C. Heubergera

W niedzielę, 17 czerwca: „Lalka“, opera E. Audran'a. Wkrótce wystawiony będzie wodewil Stobnitzera, grany z olbrzymim powodzeniem, p. t. „W koszarach“.

Wielka procesja Bożego Ciała katedralna odbyła się wczoraj w Rynku wśród sprzyjającej pogody i przy udziale wielu tysięcy publiczności i wojska.

Sumę w kościele Marjańskim odprawił o godzinie 8 rano Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup krakowski ks. Puzyna w asystencji ks. infuł. Gawrońskie-

go, kanoników: ks. dra Bandurskiego, ks. prał. dra Chotkowskiego i młodszego kleru.

Po odprawionej Sumie procesja, celebrowana przez ks. Biskupa, w otoczeniu całej kapituły i licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, wyszła z świątyni, poprzedzana bractwami ze wszystkich kościołów. Baldachim otoczyły sztandary cechowe i miecze czeladzi rzeźniczej. W pochodzie przygrywała muzyka 100 pułku piechoty, a kompanja tego pułku brała udział w procesji. Za baldachimem postępowali wszyscy naczelnicy i reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Jeneralicja i oficerowie całej załogi zajęli miejsca przy kościółku św. Wejlecha. Ołtarze znajdowały się jak zwykle przed domem p. Góreckiego, ks. Jabłonowskiej, „pod Baranami“, Helców i p. Jawornickiego. Ewangelje śpiewali kolejno kanonicy katedralni: ks. prałat dr Władysław Chotkowski, ks. dr Władysław Bandurski, ks. prałat Teofil Midowicz i ks. prałat Maciej Fox. Podczas benedykcyj salwy karabinów dawał bataljon 13 pułku piechoty, ustawiony pod Suklennicami naprzeciw kościoła Marjańskiego. Salwy były nadzwyczaj równe. Podczas nabożeństwa i przy ołtarzach śpiewał doskonale zorganizowany chór katedralny.

Po powrocie procesji do kościoła, uroczystość w Rynku zakończyła się defiladą wojska przed komendantem korpusu, jenerałem Alborim.

Po południu odbyła się procesja na Kazimierzu u Bożego Ciała i u PP. Wizytek na Biskupiej.

Procesja po Rynku w niedzielę z kościoła OO. Dominikanów odbędzie po Sumie, odprawionej o godzinie 8 rano, nabożeństwo i procesję celebrować będzie ks. prałat dr Władysław Chotkowski.

Mianowania. Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji Mikołaja Walkiewicza oraz ogniomistrza 11 pułku artylerji korpusnej Karola Skrzywana kancelistami namiestnictwa, a wachmistrza 7 pułku ułanów Zygfryda Turańskiego kancelistą dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa Antoniego Palisę ze Lwowa do Bohorodczan, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa: Mikołaja Walkiewicza do Krosna, a Karola Skrzywana do Limanowej.

Rada miejska. Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent miasta p. Friedlein w środę przed godziną 6 popołudniu. Na wstępie sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pisma: 1) Od komitetu jubileuszowego młodzieży akademickiej z prośbą o subwencję; 2) od starszych cechów krakowskich z prośbą o 400 koron na pokrycie kosztów jubileuszowych; 3) od wiecu kobiet o wyznaczenie zasiłku 400 koron z okazji jubileuszu (wszystkie trzy petycje odesłano do sekcji IV szkolnej); 4) od komendy korpusu podziękowanie za zaproszenie o udział w obchodzie jubileuszu uniwersyteckiego; 5) podziękowanie od Towarzystwa rybackiego za użyczenie sali do odbycia walnego zgromadzenia (oba pisma przyjęto do wiadomości); 6) pismo komitetu z Czech, donoszące, że w sierpniu b. r. przyjedzie do Krakowa około 400 osób dorosłych i młodzieży szkół średnich, z prośbą o udzielenie bezpłatnego pomieszczenia na przeciąg trzech dni (petycję tę przekazano sekcji szkolnej); 7) wiceprezydent miasta dr Karol Pieniążek składa rachunek z fundusów, powierzonych na wykupno gruntów i służebności pod wodociąg miejski i prosi o udzielenie absolutorjum. Pismo przekazano komisji wodociągowej. Nakoniec prof. dr Jordan składa podziękowanie za podniesienie pawilonu mleczarskiego w parku jego imienia.

Prezydent następnie poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Rady miejskiej, Zygmuntowi Schancerowi.

Następnie w szybkim tempie uchwalono z porządku dziennego następujące wnioski, a mianowicie: Na zakupno potrzebnych przyborów do nauki w kursach robót i handlowych przy szkole św. Scholastyki przyznać kredyt dodatkowy w kwocie 699 koron 50 halerzy.

Nad petycją Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, o wydanie uchwały, że gmina miasta Krakowa jest odpowiedzialna majątkowo za wszelkie szkody, zrządzone właścicielom realności przez wodociąg miejski, uchwalono przejść do porządku dziennego. W miejsce ś. p. Witalisa Szpakowskiego, do kontrasygnowania aktu fundacji ś. p. Antoniego Marfiewicza na zapomogi dla dwóch podupadłych rękodzielników upoważniła Rada r. m. p. Romana Chmurskiego.

Na wniosek komisji sanitarnej, przedstawiony przez fizyka m., dra Buszka, uchwalila Rada rozpiścić konkurs na posadę chemika miejskiego i obsadzić ją prowizorycznie.

Na wniosek sekcji szkolnej zgodzono się na zeta-

towanie prowizorycznej szkoły XIX, z klas paralelnych szkoły XIV imienia św. Salomei utworzonej — jako osobnej 4-klasowej szkoły żeńskiej, z tem wyrażeniem zastrzeżeniem, że prócz wydatków rzeczowych, wynikających z artykułu 6 ustawy krajowej z roku 1894, do żadnych innych świadczeń się nie zobowiązuje.

Na wniosek tejże sekcji uchwalono, oprócz dotychczasowej stałej subwencji w kwocie 1000 koron, udzielić Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ jednorazowo na rok 1900 kwotę 1000 koron za świadczenie usług przez udzielanie nauki gimnastyki dzieciom krakowskich szkół ludowych.

Dalej przyjęto do zatwierdzającej wiadomości umowę, zawartą w starostwie krakowskim z kwietnia 1899 r. z p. Kazimierzem Mielńskim i reprezentantem gminy Półwie Zwierzynieckie w sprawie unormowania obchodu „Konika zwierzynieckiego“.

Na zakupno trafiających się zabytków dla przyszłego Muzeum historycznego przeznaczyła Rada, począwszy od roku 1900, stały roczny, lecz odwołalny fundusz w kwocie 600 koron, płatny do rąk dyrektora Archiwum akt dawnych m. Krakowa, prof. dra Stan. Krzyżanowskiego.

Wreszcie nowoorganizowanej szkole 4-klasowej żeńskiej XVIII w ogrodzie angielskim uchwalono nadać nazwę „św. Anny“. Wszystkie wnioski sekcji szkolnej przedstawiał sprawozdawca, radca Mag. p. Buczkowski.

W końcu r. m. Propper występuje z wnioskiem sekcji prawnej na zezwolenie zarządowi miejskiej Kasy chorych dla robotników na używanie pieczęci i napisów herbu miasta Krakowa. Propper twierdzi, że Kasa chorych, używając herbu tego już od lat 10, nabyła niejako do niego prawo, a zezwolenie jest tylko formalnością.

Wniosek ten wywołuje dyskusję, w której prof. dr Kasperek uważa za niewłaściwe, aby instytucje, niemające nic wspólnego z Magistratem, używały herbu miasta, co może wiele osób wprowadzić w błąd i dlatego jest przeciwny wnioskowi.

R. m. Kohn popiera wniosek, utrzymując, że mniej pożyteczne instytucje używają herbu miasta Krakowa.

Ks. kan. Spis oświadcza się przeciw wnioskowi, twierdząc, że lekarze się skarżą, iż są przez Kasę wyzyskiwani lichą płacą, a wobec znacznej liczby chorych nie są w stanie należycie spełnić swego zadania.

R. m. dr Staniszewski żąda, aby mu referent wyjaśnił ze stanowiska prawnego, czy gmina może udzielać zezwolenia na używanie swojego herbu innej instytucji. Zdaniem dra Staniszewskiego mogłaby gmina co najwyżej oświadczyć, że nie ma nic przeciw używaniu herbu m. Krakowa przez Kasę chorych, a rzeczą władz będzie orzeczenie, czy Kasie na używanie herbu zezwolić należy.

R. m. ks. dr Bukowski, który również oświadcza się przeciw wnioskowi, prosi dra Kohna, aby wymienił, które to instytucje używają herbu m. Krakowa.

W tym czasie r. m. Propper dowiedział się od radcy magistratu dra Schlichtinga, że namiestnictwo na wniesiony rekurs zatwierdziło orzeczenie magistratu krakowskiego, odbierające miejskiej Kasie chorych prawo używania pieczęci i herbu, ponieważ Kasa chorych nie jest instytucją gminną.

R. m. Propper ubolewa, że w przeddzień nie uwiadomiono go o nadeszłej decyzji namiestnictwa, gdyż od treści tej zależałoby dalsze postępowanie sekcji i przedłożenie innego wniosku.

W chwili, kiedy dr Styczeń i dr Rothwein żądają głosu, prezydent oświadcza, że do dalszych obrad brak kompletu i zamyka posiedzenie po jego 40-minutowem trwaniu.

Górą obiad. Ostatnie (środkowe) posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się o godzinie 6, a o godzinie 6 minut 40 oświadczył prezydent, że brak kompletu. Brakowało go już wcześniej, bo o godz. 6 minut 20, tylko nie dano o tem znać prezydentowi. Co za przyczyzna tego 20-minutowego posiedzenia? Oto hrabia Tarnowski, radca miejski, na godzinę 6 1/2 zaprosił na obiad członków komitetu jubileuszowego, do którego należało kilku radców-profesorów. Wybór między obiadem a Radą miejską, między obowiązkami dla społeczeństwa a dla pana hrabiego, nie przedstawiał trudności. Obiad zwyciężył! Niektórzy pp. profesorowie całkiem nie przyszli — a reszta uciekła o godzinie 6 minut 20 i zdekompletowała posiedzenie. Od trzech miesięcy zalega przyznanie pensji biednym wdowom — niech czekają dłużej. Co im po obiedzie, kiedy radcy obiadują. Możeby hr. Tarnowski, jako radca miejski, zechciał na przyszłość dawać obiady nie w tych godzinach, na które prezydent zwołuje

Zdzisław Zdanowicz
Kraków. Sławkowska L. 8, visja vis Hotelu Saskiego

poleca
1588

Cylindry, Kapelusze, Czapeczki
angielskie.

Rado.

Zonobójstwo. Przed trybunałem przysięgłych sądu krajowego w Krakowie, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Wojciechowi Wielgusowi, wyrobnikowi urodzonemu w 1870 roku w Sieprawiu, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa swej żony, Anny Wielgusowej.

Według aktu oskarżenia Wielgus udusił swą żonę dnia 26 lutego b. r. na drodze prowadzącej z Wrzawowic do Świątnik, gdzie trupa znaleziono dnia następnego rano w rowie biegnącym wzdłuż drogi. Mordercę aresztował dnia 1 marca komendant żandarmerji, Lukasz Trela w karczmie w Sieprawiu. Wielgus tłumaczył się przed żandarmem, że szuka swej żony, która od niego w poniedziałek wieczorem (26 lutego) uciekła i oddał mu fotografię swej żony. Zaprowadzony do trupa, oświadczył zrazu, że trupa nie poznaje, mimo, że Trela od razu poznał tożsamość osoby na fotografii; dopiero po dłuższym czasie przyznał, że to istotnie jego żona.

Badany przez żandarma, opowiadał, że noc z 26 lutego spędził w domu nierządu, co okazało się fałszem. Ostatecznie przyznał, że idąc z żoną wieczorem do Sieprawia, pokłócił się z nią i dwukrotnie uderzył ją w głowę, tak, że do fosy upadła, wypierał się jednak, aby ją zadusił. Tok śledztwa wykazał jednak, że Wielgus zbrodnię dokonał według z góry obmyślonemu planu, czego dowodzą świadkowie. Zapytany o żonę po jej zniknięciu, opowiadał sąsiadom, że mu uciekła do Prus. Wobec niezbitych dowodów prokuratora państwa oskarża Wojciecha Wielgusa o zbrodnię morderstwa w § 134 u. k.

Trybunałowi przewodniczy radca Z. Katyński, w asystencji radców: Kulawskiego i A. Traunfelnera. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, p. Pawłowski. Jako znawców lekarskich wezwano pp. dra Scheittra i dra Fillimowskiego. Broni adw. dr Eibenschütz (z urzędu). Oskarżony nie robi wcale wrażenia „dużaczka”. Człowiek szczupły, bladej, z lekkim blond zarostem.

Głosem niepewnym i drżącym opowiada dzieje poznania swej żony i pożycia z nią. Pod sądny ma lat 30, żona jego miała blisko 40. Ożenił się z nią, jak powiada, z miłości, podobała mu się „z urody”, nadto wiedział, że była kobietą pracowitą i miała mały zapasik gotówki, co około 600 złr. Małżeństwo postanowiło przenieść się stale do Krakowa i tu założyć tanią garkuchnię. Wielgusowa dała na ten cel mężowi swemu oszczędności, które zebrała służąc dłuższy czas jako kucharka w mieście.

Atoli Wielgus nie spieszył się jakoś z zamierzonym nabyciem owej garkuchni; a pieniądze powierzonych mu w tym celu przez żonę, zwrócić nie chciał. Owe pieniądze właściwie stały się kością niezgody między małżonkami, przykładnie dotychczas żyjącymi. Stosunek coraz bardziej się zaostrzał, zundzony wreszcie i zniechęcony tem Wielgus, jak sam podaje, „chciał się pozbyć tej baby”, nie atoli w celu pozbanienia jej życia, chciał ją tylko wywieść na wieś, by mu tu na miejscu „nie brzdączyła więcej”. Oskarżony przyznaje, że idąc ze Swoszowic (dokąd koleją pojechali) do Sieprawia, znowu popadł w sprzeczkę ze swą żoną, którą pod pozorem odebrania od brata swego 50 złr., chciał właściwie do tegoż wysłać. Gdy sprzeczką na miejscu odłudnem w polu o półtej godzinie w nocy wybuchła, uderzył oskarżony żonę swą, jak podaje, dwa razy w głowę, wskutek czego ona wpadła do fosy, a sam uciekł do Krakowa.

Świadek Tomasz Trela, komendant posterunku żandarmerji zeznaje po zaprzysiężeniu, że będąc w drodze podczas służby w karczmie na drodze do Swoszowic, dowiedział się od karczmarza, że jakieś podejrzane indywiduum przejechało niedawno dorożką drogą obok karczmy. Tomasz Trela zaczął w karczmie i niebawem doczekał się powrotu dorożki, a niezadługo zjawił się i sam zbrodniarz. Żandarmowi podejrzanemu się wydały dwie okoliczności, które go właśnie doprowadziły do poznania w przybytku — sprawy morderstwa. Wielgus mianowicie pił wódkę w rękawiczkach (ukrywając podrapaną rękę), drugą zaś trzymał w kieszeni, jakby coś ukrywał. Pokazało się, że była to fotografia jego żony, którą rzekomo, jak powiedział, chciał wyszukać, gdyż słyszał, że jakąś kobietę, podobną do żony, zamordowano.

Śmierć w kąpielu. We środę dnia 13-go b. m. w jasny dzień w pływalni Parku krakowskiego wobec licznych świadków zaszedł wypadek tragiczny. Dr Kazimierz Janowski, prof. gimnazjum św. Anny, utonął w kąpielu.

Ś. p. Janowski w towarzystwie jednego ze swoich kolegów wszedł do pływalni Ogrodu Krakowskiego, aby się orzeźwić kąpielą. Oprócz nich kąpało się jeszcze kilku młodych ludzi.

Powna część pływalni w Parku Krakowskim zare-

zerwowana jest dla umiających pływać, ponieważ jest znacznie głębsza. Niestety część ta jest nieodgraniczona liną albo palami tak, jak tego wzgląd na bezpieczeństwo wymaga. To też kąpiący się wiedzą tylko ogólnikowo, że „tam jest głęboko i że tam kąpią się tylko pływacy”.

Kolega dra Janowskiego wyszedł był z wody i zaczął się ubierać w kabinie, wezwawszy przedtem towarzysza, aby również z wody wychodził. Ten odpowiedział: „Zaraz, tylko jeszcze trochę popływam”. Dr Janowski popłynął ku stronie głębszej i dwukrotnie się zanurzył. Zanurzenia czyniły wrażenie dobrowolnych. Nagle rozległy się krzyki: „tonie! utonął!”. Dostrzeżono bowiem już tylko rozpaczliwie wyciągniętą z wody rękę dra Janowskiego, która natychmiast także zniknęła. Współkąpiący się dr W. rzucił się za Janowskim i dał kilka razy nurka, niestety daremnie. Tosamo uczynił pewien oficer, a wreszcie i trzeci mężczyzna obecny w pływalni. Janowski znikł bez śladu. Ze zgorzaniem i oburzeniem zaznaczyć trzeba, że jeden ze stróżów, a zarazem służących kąpielowych, nie chciał skoczyć do wody, twierdząc, że mu szkoda — butów. Po dziesięciu minutach nadbiegł p. Stypkowski, artysta teatru lubelskiego, i ten wreszcie wyciągnął z wody martwe ciało.

Pogotowie stacji ratunkowej, po które telefonowano, przybyło w kilka minut; pp. Ruczka i Warzeżkiewicz użyli wszelkich środków, jakimi sztuka lekarska rozporządza, ale napróżno; wszystko było za późno. Młody, dobrze zbudowany mężczyzna leżał martwy na ziemi — bez oddechu, bez tętna; sinica wystąpiła już na policzkach i wargach. Dano jednak jak najenergiczniejszy ratunek: zastrzyknięto w przedramiona dawki eteru i olejku kamforowego, użyto nacierania, zastosowano równocześnie system sztucznego oddechania, przez trzy kwadransy forsownie prowadzony. Wszystko napróżno. Lekarze wspomnieni zauważyli na skroniach utopionego silnie nabrzmiałe żyły: może to pochodzić albo z uduszenia, albo z udaru serca i mózgu.

Ś. p. dr Kazimierz Janowski był rodem z Księstwa Poznańskiego, gdzie kończył nauki gimnazjalne. Na uniwersytet uczęszczał i uzyskał stopień doktorski w Berlinie. Przed rokiem przybył do Krakowa i wstąpił do służby w gimnazjum św. Anny. Złożywszy w jesieni przeszłego roku egzamin nauczycielski, poświęcał się obok pracy pedagogicznej dalszym studjom nad sztuką i filologią starożytną. Zamianowany sekretarzem w Radzie szkolnej krajowej, miał się od jesieni przenieść do Lwowa. Umarł tragicznie w kwiecie wieku, pozostawiając w Poznańskim starych rodziców i narzeczoną, z którą za parę tygodni miał się ślubem połączyć.

Złotki ś. p. Janowskiego umieszczono w prosektorjum prof. dra Browicza, gdzie je balsamowano. Sekcji do tej pory jeszcze nie dokonano.

Zajęcia na klinice Kadera. Przy jednej z operacji na klinice chirurgicznej prof. Kadera przyszło do ostrego konfliktu pomiędzy nieco zbyt nerwowym profesorem a jednym z lekarzy-asystentów. — Wskutek tego trzej asystenci profesora i pierwszy elew zgłosili bezzwłocznie swoje ustąpienie. Profesor Kader, jak przypuszczają w kołach uniwersyteckich, zamierza na stanowiska swoich asystentów powołać lekarzy-Niemców z Wrocławia, z którymi razem pracował podczas swego pobytu w tem mieście.

Wyciągi włosenne. W czwartek przybyły już ostatnie konie wyciągowe z toru wiedeńskiego, które zajęły miejsca w stajniach na placu wyciągowym.

Dyrekcja zamierza podczas wyciągów urządzać wspaniałe Corso kwiatowe wewnątrz toru wyciągowego.

Jak w latach poprzednich, tak i tym roku, opłata rogatkowego od pojazdów pobierana będzie przy wyjeździe z miasta.

Odmowa sankcji dla statutu miejskiego! „Czas” donosi, iż „rząd nie przedłożył do sankcji cesarskiej uchwalonego przez Sejm statutu miasta Krakowa. Powodem odmówienia sankcji ma być głównie to, iż według nowego statutu z członków gminy, którzy opłacają podatek osobisto-dochodowy przynajmniej w sumie 28 koron, przyznano prawo wyborcze tylko literatom, dziennikarzom, artystom i urzędnikom przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Rząd natomiast zajmuje stanowisko, iż wszyscy, opłacający taki podatek osobisto-dochodowy, powinni mieć prawo wyborcze.

Sejm, uchwalił postanowienie przejściowe, według którego urządowanie radców miejskich, których mandat ustawą z dnia 12 maja 1899 na przeciąg jednego roku został przedłużony, przedłuża się aż do przeprowadzenia pierwszych uzupełniających wyborów na podstawie nowego statutu. Gdyby więc nowy statut został sankcjonowany, mogliby ci radcy także po

15 sierpnia dalej urzędować, aby legalnie nie rozpisało i nie przeprowadzono nowych wyborów. Gdy jednak statut nie uzyskał sankcji, zachodzić mogą poważne wątpliwości co do dalszego urzędowania Rady. Tyle „Czas”. Według zapatrywania prawników, zachodzi tylko jedna możliwość, ta mianowicie: że Rada miejska zostanie rozwiązana a władza miejska przejdzie wyłącznie w ręce prezydenta i wiceprezydenta aż do chwili nowych wyborów. W jesieni Sejm uchwali na własną rękę odpowiednią zmianę statutu, a bezpośrednio po jego sankcjonowaniu, odbędą się w październiku lub listopadzie nowe wybory całej Rady miejskiej.

Z teatru. Śpiewacy włoscy przybyli do Krakowa. Dyrektor Hock, organizator i kierownik obecnego „stagione”, odbywa z nimi próby. Pierwsze przedstawienie w poniedziałek, dnia 18 b. m. „Purytanie”, arcyśpiewna, nieznaną tu jeszcze opera Belliniego z popisami wszelkimi partjami dla dwu primadon, koloraturowej (pani Colombati) i dramatycznej (pani Paganelli), tenora (p. Betti, występującego po raz pierwszy w Krakowie) oraz dwu basów (p. Gaudolfi i Cerri). Usłyszemy także w tej operze pp. Moro i Mazzanti, nieznanych w Krakowie. Na afiszach, sprzedawanych w teatrze, pomieszczone zostanie krótkie streszczenie libretta każdej opery. Kostjumów do całego kompletu oper dostarcza agencja medjołańska A. Chiappa, która nadesłała już transport, zawierający ubiory do sześciu oper: „Purytanie”, „Żydówka”, „Cavalleria”, „Pajace”, „Faust” i „Fra-Diavolo”.

Jeden tylko został ustanowiony abonament na wszystkie 30 przedstawień.

W jutrzejszym przedstawieniu „Mazepy” rolę króla zamiast p. Kamińskiego, bawiącego na występach we Lwowie, odegra p. Solski.

We wtorek w niepotrzebnie wznowionych „Fałszywych blaskach” Mellerowej, sztuczdyde ze wszelkim okropnem, przestarzałym, ekliwem, nudnem, niedorzecznem i w istocie na wskróś fałszywem, wystąpiła po raz pierwszy sympatyczna debiutantka, panna Koczyńska. O talencie jej po tym pierwszym występie sądu wydać niepodobna; choćby Modrzejewska zagrała rolę Eleonory, nie byłaby może w stanie stworzyć nic innego, jak dziwoląga. Dziwoląga też widzieliśmy na scenie. Panna Koczyńska powiedziała sobie najwidoczniej, że to jest wszystko jedno, jak się tę rolę grać będzie i chciała pokazać, iż ma skłonność do ról wielkiego, tragicznego i klasycznego repertoaru. Grała też tak, jakby nie z komedijką Mellerowej, ale z tragedją Aischylosa miała do czynienia. To uwzględniwszy, niepodobna nie przyznać, że głos, dykcja, akcent były wcale poprawne; jeżeli p. Koczyńska będzie debiutować powtórnie, trzeba jej dać do popisu i próby wierszowany urywek z jakiegokolwiek klasycznego dramatu. Druga próba z repertoarem modernistycznym mogłaby być niebezpieczna.

Prócz „Fałszywych blasków” powtórzone prawdziwe arcydzieło p. Rydla „Z dobrego serca” i szlachetnie piękny djal g jubileuszowy p. Górskiego. Nadto odegrano jednoaktówkę Schnitzlera „Kolacyjka”. Dwóch młodzieńców szampanuje z baletniczką, kochanką jednego z nich. Kolacyjka ma być poźegnana, ponieważ motylkowaty wielbiciel baletniczki przerzucił się na inny kwiat. Zanim wygłosił jednak o co mu idzie, baletniczka pierwsza wypowiada „miłość”, ponieważ zakochała się w koledze z baletu. Miłość własna mężczyzny czuje się dotkniętą; stąd scena gwałtowna, kończąca się gwałtownem wyjściem baletniczki, nie zapominającej jednak o zabranii papierosów dla kochanka. Panna Przybyłówna gra swoją rolę z przedziwną brawurą, wygląda zachwycająco i mimo skrajnego realizmu szczegółów, pozwala rozumieć, dlaczego te szczegóły nie sprawiają nigdy niestety pięci brzydkiej obrzydzenia! Doskonałym partnerem panny Przybyłki był piękny i pełen werwy p. Sobiesław. P. Jednowski dopełniał zupełnie dobrze wzorowej całości.

Repertuar opery włoskiej zapowiada na pierwsze przedstawienie, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 18 „Purytanów”, w 3 aktach Belliniego. W operze tej śpiewać będą: pani Colombatti, pp.: Cerri, Gandoi, Betti, Moro, Mazzanti i Paganelli.

We wtorek, dnia 19 b. m. dany będzie „Faust”, opera w 5 aktach Ch. Gounoda. W środę, dnia 20 b. m. dana będzie „Cavalleria Rusticana” Mascagniego i „Pajace” Leoneavalla.

We czwartek, dnia 21 b. m., usłyszemy „Fra-Diavolo” w 3 aktach Auber'a. W sobotę, dnia 23-go b. m. „Żydówkę” w 5 aktach F. Halevyego. W niedzielę, dnia 24 b. m., „Fausta” Gounoda.

Cały personal operowy przybył już do Krakowa. We czwartek odbyła się próba fortepianowa, a dziś

Fabryka Tutek cygaretowych **Rudolfa Herliczki** w Krakowie wysyła darmo i opłatnie **NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.** 1532

proba z orkiestrą z „Kurtywów“ Be liniego.

Złoty zegarek z metalowym łańcuszkiem znalazła wczoraj pewna służąca na Rynku podczas procesji. Zegarek odebrać można: Plac Szepeński l. 8, I piętro.

Dobrowolna licytacja inwentarza żywego i martwego odbędzie się w Łąkach d. lnych, powiecie pilzneńskim, we czwartek, dnia 21 czerwca b. r.

Od p. mecenasa Ludwika Szalaya otrzymujemy pismo, które zamieszczamy przez wzgląd na osobę szanownego autora, zaznaczając jednak, że z zapatrywaniami w tem piśmie wyrażeniami niezupełnie zgodzić się możemy. Mecenasa Szalaya pisze: „Szanowna Redakcjo! W imię słuszności upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: W kronice nr. 133 „Głosu Narodu“ umieszczoną jest wzmianka pod tytułem „Lichwiarze“, która zawiera fałszywe fakty, a mylnie tłumaczenie może wręcz mylnie wywołać insynuacje. Niezgodnym jest z prawdą, iż podprokurator p. Trzaskowski oskarżał w sprawach Leiba Schachnego i Leiba Korna, albowiem p. Trzaskowski występował tylko w sprawie Leiba Korna, a sprawy Schachnego Leiba w sądzie krakowskim zupełnie nie było. Była tylko sprawa Schachnego Stiela, w której oskarżił p. podprokurator Czeszczan. Zgodnym jest z prawdą, że za pożyczki u Leiba Korna płacono się 780%. Interesy Leiba Korna odnosiły się do sum bardzo drobnych (najwyżej 10 zlr.), wypożyczanych na dni parę przez klientów jego, za które nie wymawiał on sobie żadnych procentów, a za które dobrowolnie dawał ci ostatni datki w kwocie paru szóstek. Ck. Prokuratorja Państwa w Krakowie, która z przesadną nawet skrupulatnością dochodzi każdej lichwy, gdzie zachodzą bodaj najdrobniejsze pozory takowej, w tych drobnych datkach dopatrzyła się lichwy.

W imię słuszności i prawdy skonstatować muszę, iż dzięki energicznemu postępowaniu c. k. Prokuratorji państwa w Krakowie wypadki lichwy w okręgu krakowskim jeśli nie ustały, to do minimum doszły. Sądy nasze, jak zawsze, tak specjalnie w sprawach o lichwę, sumiennie, skrupulatnie i w poczuciu obowiązku nietylko stanu swego, ale i obywatelskiego, nrząd swój sprawują. Jeżeli Sąd uwalnia kogo, to musi mieć powody po temu. Szkoda, iż autor notatki nie posłuchał motywów wyroków we wspomnianych sprawach, a byłby się dowiedział, dlaczego Sąd uwolnił, a mianowicie, że uwolnić musiał, gdyż obwinieni szkodę wynagrodzili i zaszło ustawowe przedawnienie przestępstwa. W końcu Szanowna Redakcjo przyznać mi zechce, iż wręcz szkodliwą jest rzeczą, przez sprawozdania w gazetach umieszczane starać się wywierć wpływ na tok wymiaru sprawiedliwości, której podstawą jest: zupełnie niezem nie krępowana i nie sugestjowana niezawisłość zdania. Z wysokim szacunkiem i poważaniem: Szalaya“.

Nie wdając się w polemikę z zapatrywaniami szanownego mecenasa, pozwolimy sobie zauważyć, (pomijając kwestję sporną, czy i o ile działalność sądownictwa, które, jak każda ludzka instytucja, może być złym, podpada pod kontrolę opinii publicznej), że notatka, o którą idzie, krytykowała jedynie zbyt miękki sposób postępowania c. k. prokuratorji państwa odnośnie do spraw lichwiarskich. Postępowanie to krytykuje także niekiedy i sam szan. p. mecenasa z przeciwnego, niż my, stanowiska, zarzucając c. k. prokuratorji „przesadną w tych sprawach skrupulatność“.

Wychodząc z zapatrywania, że w tych sprawach, „skrupulatność“ prokuratorjska nie może być nigdy zbyt przesadną, cieszyłbyśmy się szczerze, gdyby tak naprawdę było; niestety trudno nam uwierzyć w optymistyczne zapatrywania p. mecenasa, aby naprawdę lichwa w Krakowskim była, dzięki prokuratorji, na wygaśnięciu, zwłaszcza, że prokuratorja dochodzi jej wtedy przeważnie, gdy jest już... „przedawniona“. „Dobrowolne datki“, jakie pobierał Korn, (od 1 guldena, 15 ent. tygodniowo) wydają nam się cokolwiek, jeżeli nie z prawniczego, to ze społecznego stanowiska, zbyt jaskrawe! Oczywiście uwalniając lichwiarzy, musiał oprzeć się sąd na prawnych argumentach; nie o krytykę tych argumentów nam też chodziło. Spełniamy jednak swój obowiązek, jeżeli stwierdzamy, że tego rodzaju uwolnienia nie mogą oddziaływać zniechęcająco i odstraszająco na kolegów zawodowych Stiela i Korna, i społecznie dodatniego wrażenia wywołać nie mogą. Prokuratorów zaś nie przestaniemy nawoływać, aby lichwiarzy stawiać racyli przed sąd, przed „przedawnieniem się“ ich występów.

† Ignacy Stawarski b. dyrektor gimnazjum św. Anny, zmarł wczoraj o godz. 8 wieczorem w 80 roku życia. Wiadomość ta wywołała w całym kraju w sercach tysięcy uczni zmarłego głęboki oddźwięk i szczerze współczucie. Mało jest ludzi, którzyby osobą

swoją i życiem tak zreśli się z uczuciami i wspomnieniami społeczeństwa, jak ś. p. Stawarski.

Nazwisko jego wspominają i wspominać będą ze czcią ludzie już ciwiali, jego uczniowie, jednostki w naszym społeczeństwie wybitne i znamienite, wspominać będą z niekłamaniem uczuciem i rozrzuwieniem. Ze społeczeństwa ustępuje postać wybitna, cicha i wytrwała pracownik, serce złote i prawy charakter. Część jego pamięci!

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petraf z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 zlr.

Boże Ciało w Wiedniu.

WIEDEŃ 15 czerwca. (T. B. K.). Z niezwykłą uroczystością odbyła się wczoraj procesja Bożego Ciała w Wiedniu.

W procesji wzięli udział cesarz, wszyscy arcyksiężęta, dostojnicy dworu, wszyscy ministrowie, tajni radcy, najwyżsi urzędnicy państwa, jeneralicja, dr Lueger z radą miejską i t. d. Cesarz jechał w dworskiej galowej karecie, mając po lewej ręce arcyksięcia Franciszka Ferdynanda; tłumy oklaskiwały cesarza przy wejściu do Katedry św. Szczepała.

Podczas nabożeństwa w Katedrze zemdlął radca miejski Adamek, natychmiast pospieszono mu z pomocą. Damy z rodziny cesarskiej, kedyw Atlas i W. ks. Jerzy Michajłowicz z żoną przypatrywali się z okien uroczystości.

Mord dla krwi w Chojnicach.

BERLIN 15 czerwca. (Tel. pryw.) Zburzona bożnica straszny przedstawia obraz. Nie pozostało ani jednej całej szyby, ani jednej ławki, ani jednego lichtarza. Drzwi i okna porabano w drobne kawałki. Nawet łazienki znajdujące się obok bożnicy doszczętnie zniszczono. Odbywają się ciągłe aresztowania awanturników, samych Niemców. Niewinnie aresztowanego gimnazjastę Sarnowskiego wypuszczono na wolność.

Wojsko sprowadzone do Chojnic na rozkaz cesarza, pozostało tam czas dłuższy. Witano je okrzykami: „Judenschutztruppe“. Wojsko utrzymywać musi gmina. Zaburzenia wywołała i brała w nich udział ludność niemiecka, co pismom katystycznym nie bardzo na rękę.

Mylną była wiadomość rozgłoszona przez biuro Wolffa, jakoby w Chojnicach ogłoszono prawo dorazne lub stan obłężenia. Ministerstwo stanu dotąd zamiaru takiego nie powzięło. Władze chojnickie mają trudne zadanie. Burmistrz Deditius, któremu zarzucano, że w sprawie zbrodni postępował dwuznacznie, wniósł o wytoczenie sobie śledztwa dyscyplinarnego.

Wojsko opuści Chojnice dopiero wtedy, gdy będzie dana pewna gwarancja, że porządek nie będzie zakłócony. Komendant wydał manifest na krwawo-czerwonym papierze, w którym zaznacza, że wojsko przybyło z polecenia cesarza Wilhelma. W dalszym ciągu podane są do wiadomości określenia militarne, według których komendantowi przysługuje prawo użycia broni palnej czy białej, aby wymusić posłuszeństwo.

Z wojny w Południowej Afryce.

LONDYN 15 czerwca. (Tel. pryw.). Z Laurenço-Marques donoszą: Tutejszy konsul transwaalski ogłasza urzędowo, że Boerowie zajęli napowrót Bloemfontein.

Z Kapstadu donoszą ze źródła boerskiego: De Wet w 13.000 ludzi dąży w stronę Johannesburga.

Zbiegi boerskie utrzymują, że w okolicy Belemu (Oranje) stoi obecnie 7000 Boerów. Potwierdza się wiadomość, że w bitwie pod Rooikrantzem zginął komendant Boerów Olivier, a komendant De Villiers otrzymał śmiertelną ranę. Prezydent Stein zbliża się z 8000 ludzi do Bloemfonteinu. Wiadomość, jakoby 1500 Boerów poddało się jen. Brabantowi nie potwierdza się dotąd. Jest ona, zdaje się, zmyślona.

Na krańcach Wschodu

LONDYN 15 czerwca. (Tel. pryw.) Agencja Dalziela donosi z Szanghaju: Według ostatnich wiadomości z Pekinu, wielotysięczne tłumy młochu chińskiego zalegają ulicę, wiodącą do poselstw zagranicznych. Żołnierze chińscy bratają się z ludem, wszakże nie mieli dotąd odwagi uderzyć na żołnierzy europejskich.

„Daily Mail“ donosi z Tientsinu: Przedstawiciele mocarstw zamierzają domagać się usunięcia nienawistnie dla żywiołu cudzoziemskiego usposobionych doradców cesarzewej.

Biuro Reutersa donosi z Jokohamy z 14 bm., że japoński rząd wyśłał mieszany pułk do Chin. Prasa japońska powiada, że sama Japonia mogłaby zgnieść powstanie, musi jednak poprzednio zyskać sobie zaufanie mocarstw, wobec czego należy unikać wszelkich czynności, mogących wzbudzić podejrzenie.

LONDYN 15 czerwca. (Tel. B. K.). Z Szanghaju nadeszła depecha, donosząca, że japońskie poselstwo w Pekinie zostało spalono. Poseł został zabity. Biuro Reutersa dodaje, że brak potwierdzenia tej wiadomości.

LONDYN 15 czerwca (T. B. K.). „Times“ donosi z Tien-tsin: Koło Pekinu przyszło do krwawej bitwy pomiędzy wojskami międzynarodowymi a chińskimi.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

1461 w Zakopanem — stacja, kolej, otwarty cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

Zakopane „Liliana“ poleca pokoje z pensjonatem lub bez. Komfort. Kuchnia wykwintna. Prospekt na żądanie.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna szaława
alkaliczna

SKŁAD FORTEPIANÓW W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 1527

Ślubne jedwabne suknie zlr. 10.50

i wyżej! 14 metrów z przesyłką opłatną ocloną. Próbkki odwrotnie, tak z czarnych, jak białych i kolorowych „Jedwabów Henneberga“ od 45 ct. do 14 zlr. 65 ct. za metr.

5 G. Henneberg, 937
Seidenfabrikant, k. u. k. Hoflhnt. Zürich.

Wszelch nauk lekarskich
Doktor Jan Ziarko
sekundariusz szpitala św. Łazarza, ordynuje w zakresie chorób żołądka i jelit
od g. 2—4 po połud. 1112
w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 7.

Kancelarja adwokacka Dra Romana Ławrowskiego

Dra Karola Flacha,
przeniesioną została na ul. Grodzką, L. 3 — do domu WP. Sobolewskiego.

Kamienica dwupiętrowa

przy ulicy Pańskiej, na południe i wschód położona, przynosząca 6% czystego dochodu, z wolnej ręki do sprzedania — kapitał potrzebny 18.000 zł. Blizszej wiadomości udzieli kancelarja adwokata Dra Romana Ławrowskiego — Grodzka Nr. 3-

Kompletne wyprawy kuchenne poleca **W. HALSKI**
Kraków, Sukiennice. 1534

Bank austriacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 8 czerwca 1900 r. wylosowano:

4%owych listów zastawnych umarzalnych w 40½ latach,
zł. 384.700 i

4%owych listów zastawnych umarzalnych w 50 latach,
zł. 553.800.

Wylosowane dnia 8 czerwca 1900 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od 1 października 1900 r. w hipotecznej kasie kredytowej Banku austriacko-węgierskiego w Wiedniu, i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 8-go czerwca b. r. jakoteż listów zastawnych, niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnięć 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 8 czerwca b. r. z dniem 1 października 1900 r.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1900 r.

BANK AUSTRIACKO-WĘGIERSKI.

Biliński

gubernator.



Suess

generalny radca.



Pranger

generalny sekretarz.

ZAKOPANE.**ZAKŁAD WODOLECZNICZY**

na Krupówkach

cały rok otwarty i Willa „Adasiówka“
otwarta tylko w letnich miesiącach. —
Ceny przystępne.

1885 1 3

Właściciel i kierownik
Dr. Chwistek.**Do wydzierżawienia!****Młyn i tracz wodny**

w okolicy lesistej

do wydzierżawienia.Zgłoszenia pod lit. **B. B.** przyjmuje
dział ins. „Głosu Narodu“.

1371 2 3

**Kupię pięknego, rasowego,
KONIA zaprzęgowego
miary 16 — 17.**Blizsza wiadomość w dziale inserat. „Głosu
Narodu“ pod l. 1881.**W Powiecie Cieszanowskim**

10 klm. szosą od stacji kolei

MAJĄTEK

obszaru 3.700 mórg

w czem 2500 mórg lasu przeważnie szpilko-
wego z uregulowanym turnusem, 1000 m.
roli (w 1/3 części drenowanej), 200 mórg łąk
dobrych, z Gorzelnią parową o 840 htl. sta-
łego kontyngentu, Cegielnia Fabryka rurek
drenowych, Chmielarnia, Chowem koni na
większą skalę, z bardzo porządnymi budyn-
kami przeważnie murowanymi,**jest za cenę 420.000 złr.
do sprzedania.**

Dług Tow. Kredyt. Ziems. 185.000 Zł.

Blizszych objaśnień udzieli P. T. Refle-
ktantom serjo — **JAN STRYCHARSKI,**
Kraków.

1781 3 10

W Zakopanempierwszorządny lekka na pensjonat
zaraz do wynajęcia. Dwanaście pokoi w cen-
trum ruchu. Potrzebny kapitał 3.000 złr.
Wiadomość z grzeczności u p. J. Strychar-
skiego, Kraków, Jagiellońska 7. 1805 5 5**Proszę podziwiać jak tanio!****Z powodu zmiany kuchmistrza
JEDYNA****Restauracja**

przyjmuje zamówienia dla 150 osób

przy ul. Szewskiej L. 20.

Od 3 czerwca począwszy 2 koncerty dziennie.

Obiady od godz. 12 do 5 po południu. Obiad
z 5-ciu dań 65 ct., z 4 dań 50 ct. i z 3
dań 40 ct. Abonament miesięcznie 8, 10,
13 i 16 złr. — Kuchnia domowa. — Bufet
zaopatrzone bogato. — Pokoje do śniadań.**Codziennie KONCERT.**

WSTĘP WOLNY.

Gabinet, pianino, gramofon do dyspozycji
gości. — Bilard godzina w dzień 20 ct.
w nocy 30 ct.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się
z głębokim szacunkiem**Jan Krether.****ZAKOPANE.**

Willi „Marya“

na Krupówkach Nr. 38.

Pensjonat pierwszorządny w najlepszym cen-
tralnym położeniu, w samym w kraju i zagra-
nicą z wielkimi wygodami, komfortu i domowej
zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słone-
czne, wysokie, starannie urządzone, na usługi
gości są dzwony elektryczne, telefon, forte-
pian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty
przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane.
Zamówienia przyjmuje właścicielka willi
„Marya“ w Zakopanem. 1408 5 15

Proszę żądać na okaz zeszytu
wspaniałego wydawnictwa

Na około świata.

Prenumerata kwartalna 3 korony
(3 zeszyty). — Administracja: Lwów,
Pasaż Hausmana. 1645

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA**VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS**nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.**, Wien, I., Fährichgasse Nr. 10, Telefon 8598.**Sanatorium i Zakład wodoleczniczy****JAWORZE (Ernsdorf)**

na Śląsku austriackim pod Bielskiem. !Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Uroczę położenie górskie u stóp Beskidów
śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. —
Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zepoth**, specjalista w hydroterapii i chorobach
kobięcych. 1604 9 28**Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.****M. Niemetz optyk i mechanik**

Kraków, Sukiennice Nr. 30

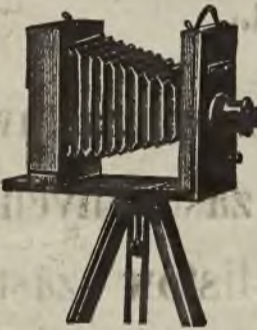
poleca Szanownej Publiczności

ZNAKOMITE

Aparata fotograficzne

najnowszej konstrukcji od 5 złr.
do kilkuset. Wszelkie**chemikalia**najlepsze **KLISZE**, pierwszorząd-
ne znane marki, **PAPIERY** cel-
luloidynowe, **KARTONY** i wogó-
le wszelkie przybory do fotografii.

Ceny najniższe konkurencyjne.

Skład **SZKATULEK GRAJACYCH. Symfonia** od złr. 7-50.**Arystony** od złr. 7-50. — Skład nut do tychże. 792 22 25**CENNIKI DARMO.**Polecam również oryginalne a-
merykańskie „Columbia“**GRAFOFONY**

po 35, 70, 80 złr.

i cylindry ograne od złr. 1-20,
puste 75 cent.Wielkie grafofony „Columbia“
dzieło bieżącego stule-
cia po 350 złr.

Grafofony zwykłe od 15 złr.

Od dawna uznany dietetyczno kosmetyczny środek (wcieranie)
na wzmocnienie i stężenie ścięgien i mięśni ludzkiego ciała.**Płyn Kwizdy**

z marką węża — (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców
na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena całej flaszki koron 2, pół flaszki koron 1-20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach. 1540

Główny Skład „Kreisapotheké Korneuburg“ bei Wien.

W Krościenku nad Dunajcem, obok
Szczawnicy, jest**WILLA**o sześciu ubikacjach mieszkalnych, **zaraz**
do sprzedania. 1854 3 3Blizszych wiadomości udzieli: **Dr. Za-
jaczkowski**, notariusz w Krościenku n/D.**Masło deserowe!**po 90 kr. loco, albo franco; przy posyłkach
25 kgr., wysyła codziennie 1825**Mleczarnia w Oleszycach.****DWOREK**o 11 ubikacjach, z 5-morgowym ogrodem, koło
Wadowic, jest od 1-go Lipca, na la-o, względnie
na rok lub kilka lat, do wydzierżawienia. Położe-
nie bardzo ładne, nad Skawą, Zgłoszenia przyjmuje
HOSZ w Wadowicach. 1770 5 6**Sekretarz, Kasjer, Kontrolor Dobr**biegły buchalter i obeznany o melioracji techni-
cznej, z dokładną znajomością języka polskiego i
niemieckiego w słowie i piśmie, z chlubnymi świa-
dectwami, **poszukuje stałej posady**, po ukończeniu
przedsięwziętych budów starych, od 1 lipca br.
Łaskawe zgłoszenia pod: „J. M.“ Peręba W. p.
Oświęcim. 1836 2 4

Crab Apple Blossoms
jest ulubionym pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS
najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau,
D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms,
Chypre, Violette Ambrée, Roseada.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i droguerjach.

Nowość! Zapach **Souvenir de Marie Antoinette.**
„Extra Violet.“

Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fährichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

Biurow ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1525**Różne mieszkania:** Zako-
pane „Grabówka“. W razie ża-
dania z witkiem i usługą. Wia-
domość na miejscu.**Pokój** z meblami lub bez: Reto-
ryka 10 II p., Zwierzyniecka 10
I p., Szewska 7 III p., Biskupia
8 II p., Grodzka 41 p. i 8 II p.,
Smoleńsk 22 II p. i 24 I p.,
Podwale 2 II p., Gołębia 14 I
p. i 16 II p., Graniczna 7 I p.,
Blichowa 20 I p., Siemiradzkiego
11 I p., Kapucyńska 3 part Flo-
rjańska 33 H p., Basztowa 18
part., św. Sebastjana 10 I p.,
Sławkowska 12 II p. i 23 I III p.**3 pokoje** z przedp., z meblami
lub bez: Wolska 30 II p., Warza-
wska 3 II i III p., Szlak 18 II p.,
Krupnicza 13 I p. i 21 part.,
Rynek 22 II p., św. Krzyża 3
II p., Radziwiłłowska 17 III p.,
Karmelicka 10 II p.**Pokój**, przedp. i kuchnia: Szlak
31 II p., Krowoderska 54 part.,
I i II p., Retoryka 10 I p., Ry-
nek 11 I i II p., Wielopole 13
III p.**3 pokoje**, przedp. i kuchnia:
Czysta 11 part., Plac Groble 15
I p., Dębni 75 I p. z ogrodem,
Pawia 8 I i II p., Strzelecka 15
II p., Pędzichów 19 I p., Kro-
woderska 54 part., I i II p., Czar-
nowiejska 11 p., Warszawska 3
III p., Szlak 57 II p., Basztowa
4 i 18 II p. (św. Gertrudy 7 II
p. z meblami), Biskupia 10 III p.**3 pokoje**, przedp. i kuchnia:
św. Sebastjana 9 I i II p., Gro-
dzka 14 I p., I i 5 III p., Zy-
gmuntowska 4 I p., Karmelicka
41 I p., Szlak 31 I i II p., Ra-
dziwiłłowska 21 part., Poselska 8
part., Krupnicza 13 I p., Plac
Groble 18 I p., Sławkowska 23
II p., Podwale 3 part., Loretań-
ska 4 II p., Długa 43 I i II p.,
św. Anny 9 II p., Michałowski-
go 75 II p., Kopernika 20 I p.,
Straszewskiego 22 8 i 9 part.,
Krzywa 3 part., Rynek 43 II p.,
Pędzichów 3 I p. i part., Kro-
woderska 54 I i II p., Rynek
kleparski 15 I p. i 19 II p.,
Studencka 26 part., Retoryka
10 II p., Niecała 13 i 14 II p.,
Zwierzyniecka 25 I i II p., plac
Marjański 8 II p.**4 pokoje** przedp. i kuchnia:
Sienna 3 II p., Grodzka 35 I,
39 i 3 II p., Krupnicza 13 part.,
Zwierzyniecka 21 I p., Podzam-
cze 3 I p., św. Sebastjana 9 I
p., Radziwiłłowska i 21 I p. i 17
part. i 2 part., I i II p., Bato-
rego 10 part., Loretańska 4 I i
II p., Smoleńsk 19 I p., Karme-
licka 39 I p., 42 i 8 II p., Bra-
cka 6 i 10 H p., Wiślna 3 II
p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I
i II p., Starowiślna 4 part. i 21
I p., Lubiec 36 part.**5 pokoi**, przedp. i kuchnia:
Kolejowa 12 part., i II p., 3 i 13
II p., Warszawska 3 part., Gar-
narska 8 part., Karmelicka 8 II
p., Kalwaryjska 2 I p. w Pod-
górzu, Studencka 25 II p.**6 pokoi**, przedp. i kuchnia:
Florjańska 53 I p., Szpitalna 38
part. i I p. i 19 I p., Dębni 101
I p. i part. z ogrodem, Wielo-
pole 4 II p., Studencka 3 I p.,
Siemiradzkiego 4 I p.,**7 pokoi** przedp. i kuchnia: św.
Sebastjana 6 I p., Poselska 9
II p., Warszawska 3 II p., Wol-
ska 22 I p.**8 pokoi** itd: Garnarska 5 I p. 4.
Anny 3 III p., Kolejowa 7 19 I p.,
Straszewskiego 1 part.**5.000 złr.**potrzebne są na drugą hipotekę.
na 7%. — Zgłoszenia poste rest.
K. K. 5. Kraków. 1870**Ekonom - Leśniczy**lat 33, silny do pracy, z 17-letnią
praktyką, z dobrymi świadectwami.
poszukuje posady na ordynarję. —
T. J. F. Ekonom“ poste restante
Tarnów. 1863 2 3**OGRODNIK**z dyplomem ogrodniczym
oraz z dobrymi świadectwami, —
wzschętnie w tymże zawodzie
wykształcony, — poszukuje zajęcia
zaraz lub od 1-go Lipca, w mie-
ście lub na prowincji. — Łaskawe
zgłoszenia pod „Ogrodnik“ upra-
sza adresować do działu inserat.
„Głosu Narodu“. 1857

W Rymanowie PENSJONAT

otwieram jak w latach poprzednich
dla Pań i Panien
zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie. 1475
Franciszka Papée
do 15 czerwca: Kraków, Plac Matejki Nr. 9,
od 15 czerwca: Rymanów, willa Zacisze.

Dworek Murowany

w pięknym z łowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym z morym ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 14 morg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego. Wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczymi, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. 13 9 2 5

ZAMIANA.

Folwark 267 morg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest do sprzedania lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 7 0

Liniment Capsiel comp.
Koswice.
z apteki Niekłera w Pradze.
uważano jako znakomite lekarstwo na choroby reumatyczne, po omdle 40 kr., 70 kr. i 1 l. do nabycia w aptekach i aptekach. Drogę powiększono o wieloletni środek domowego
należy zawsze mieć przy sobie w butelkach oryginalnych z naszą ochranną marką „Koswice” z apteki Niekłera i z przelicznikiem, uważać tylko butelki z tą marką jako wyrobek oryginalny. Apteka Niekłera pod złotym łwem w Pradze.

Mieszkania do wynajęcia od 1-go Lipca

z zaprowadzonymi wodociągami, przy ul. Karmelickiej L. 46
I p. 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i dla służby stanja. Może być dzielone: 3 pok. przedp., kuchnia i 2 pok. i kuchnia.
III p. 4 lub 5 pokoi z balk., przedp., kuchnia i łazienki.
„ 3 pokoje i kuchnia
„ 3 pokoje, przedpokój i kuchnia
oraz mieszkania składające się na parterze, I, II i III piętr., po 1 pok., przedp. i kuchnia, po 2 pok. przedp., łaz. i kuchnia i 4 pok. z balk., przedp., łazienka i kuchnia. — Wiadomość na miejscu. 1505 6 6

W Browarze dzikowskim

mają być wybudowane w roku bieżącym piwnice. — Reflektujący na roboty murarskie, mogą odnośne plany przejrzeć każdego czasu w Kancelarii Zarządu Dóbr w Dzikowie, poczta i stacja kolei. Tarnobrzeg, — oferty zaś, złożone najpóźniej do 25 Czerwca b. r. 1873 2 3

DO WYNAJĘCIA 1377

zaraz na całe lato, dwór murowany o 10 pokojach z meblami, ogród owocowy warzywny i spacerowy, 3 mile od Krakowa, 7 klm. od stacji kol. Wieliczka, w pięknej i zdrowej podgórskiej okolicy. Przy ogrodzie lasek modrzewiowo-swierkowy i rzeczka. Zgłoszenia przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu”.

Płaszczki gumowe angielskie,
Parasole od deszczu i słońca,
Kapelusze słomkowe, filcowe i czapki męskie,
Pantofle męskie i damskie i obuwie jasne,

Bieliznę białą i kolorową najświeższe wzory,
kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy,
krawaty,
Bluzki letnie i kamizelki pikowe męskie,

Płaszczki od prochu do podróży,
Rękawiczki skórkowe własnej fabryki, oraz
niciansie i jedwabne w wielkim wyborze po
nizkich cenach 1563 4 0

poleca magazyn **BR. BILEWSKICH** w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).
W przeoyszniej górskiej i lasistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia: kąpiele w świetle elektrycznym, gimnastyka lecznicza, masaż, kuracja dietetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. — W Czerwcu 15% opustu.
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza na życzenie każdej chwili Zarząd Zakładu.
1298 2 10

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klozetów, łazienek i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4. — Telefon 109. 799 23 52
Kosztorysy na żądanie darmo.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

Najsilniejsza szcawa żelazista. — Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września. — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 1365 4 20
Lekarz ordynujący: Dr. Władysław Mikucki, były asyst. kliniki ginek. Un. Jag. W Maju opust 30%.

OGŁOSZENIE!

W dniu 10 lipca 1900 o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w sali Nr. 6 c. k. Sądu krajowego cywilnego w Krakowie publicznie dobrowolna sprzedaż realności w Krakowie przy ul. Radziwiłowskiej pod L. or. 5 położonej, Nr. konskr. 235 dzieln. VI wyk. hyp. 1. 2055, do masy konkursowej Bernarda Kornbluma należącej.

Cena wywołania, poniżej której realność powyższa sprzedana nie będzie, wynosi 54.000 koron, wadyum 5400 koron.

Dalsze warunki licytacji i wyciąg hipoteczny przejrzane być mogą w kancelaryi Oddziału VI tutejszego Sądu krajowego.

C. k. Sąd krajowy 1878 1 2

Kraków, dnia 28 maja 1900.

Komisarz konkursowy.

Realność 1880
z parcelą w Krakowie, przy ulicy Warszawskiej, wartości 1.000 fl. w austr., do sprzedania. Potrzeba spłacić zaraz 4.000 fl., a reszta może zostać przy hipotece na 1/2, lub na innej realności może być zahypotekowana. Kasy Oszez zostanie 5.000 fl. Zgłoszenia w biurze komis. inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 30.

EKONOM
żonaty, młody, energiczny, z dobrymi rekomendacjami, poszukuje posady od 1 Lipca br. Wymagania skromne. Zgłoszenia w biurze komis. inf. Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1882

Dom murowany
o pięciu stancjach, z ogrodem, przy gościeńcu jest tania do sprzedania w Załęczku Nr. 98, z długim kasowym 1000 zlr. — Wiadomość na miejscu. 1879

Folwark 400 morg.
odległy 3 mile od Lwowa, korzystnie na sp. z daż. Bliższej wiadomości i udzieli z wykluczeniem posr. dniecia adwokat Dr. Zygmunt Lisiewicz, Lwów, ulica Akademicka Nr. 1. 1792 5 6

Ucznia poszukuje
KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE. 1830

Potrzebna zaraz 1847 3 3
dobra gospodyni
do pierwszorzędnego restauracji kąpielowej. — Zgłoszenia przyjmuje biuro Towarzystwa Bratniej pomocy Kelnarów w Krakowie, Sławkowska L. 14, od godz. 9 do 11-tej przed. i od 3 do 5-tej popołudniu.

Panienska
z ukończoną VIII klasą polską, poszukuje miejsca bony lub nauczycielki do małych dzieci. Łaska we zgłoszenia pod K. R. poste rest. Dziedzice. 1850 3 3

Poszukuję dla Dębicy
do nowego Hotelu Polskiego Fryzjera i Rękawicznika chrześcijanina. Wiadomość u restauratora kolejowego w Dębicy. 1832 3 4

WILLA
w urocz. górskiej okolicy, o 5 ciu pokojach i kuchni, jest na lato do wynajęcia. Bliższa wiadomość w dziale ins. „Głosu Nar.” pl. 1837. 2 6

Fortepian
cz rny, krótki, do sprzedania — w księgarni muz. A. Piwarskiego i Spółki ul. św. Jana L. 3. 1859

Konsens
na restaurację oraz wyszynk wszelkich napojów, jest do odstąpienia u W-go Dra Adwok. Tillesa ulica Grodzka l. 9. 1849

Na lato!
Dwa mieszkania po 2 pokoje lub cztery razem, z kuchnią w pięknym położeniu nad Wisłą, st. kolei żelaznej, dwie godz. drogi od Krakowa, w obszernym parku. Informacja: Kraków, Podwale 14, I piętro. 1865 2 3

Ukończony Maturzysta
poszukuje zajęcia na wsi. Zgłoszenia dla „Maturzysty” do dz. ins. „Głosu Narodu”. 1867

Starszy Lokaj
dobrze polecony, znajdzie służbę od dn. 1 go Lipca b. r. — Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej l. 29, u Portjera. 1863

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
wysła świeżo książka do nabożeństwa
pod tytułem: 724

MODLITEWNIK KATOLICKI
zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył
ks. S. B. str. 400 w 32-cc).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze mo-
dlitwy, drukowana bardzo starannie na najpię-
kniejszym wolumie z obwódką różową na każdej
stronicy, drobnymi ale wyraźnymi, bo zupeł-
nie nowymi ccionkami w formie małym, ko-
sztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej
z płótna angielskiego, brzegi pasowo 3 kor 60 gr
w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego,
brzegi złoczone otrągle 5 kor. i 50 gr., w takiejże
oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoczonemi
6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złoczone z pa-
skiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr.
i w rozmaitych droższych oprawach. 1524

Co piętnaście dni nowy program.
Park Krakowski
dzisiaj i codziennie
KONCERT
połączony
z przedstawieniem akrobatycznym.
Wstęp do parku 5 ct. Dzieci w towa-
rzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce
rezerwowane 25 ct. Wstęp opłaca się od go-
dziny 6-tej wieczorem.
W niedzielę wstęp do parku 20 ct., do
stołów wstęp wolny 1744 13 0

„SYBIR”
Wystawa obrazów
AL. SOCHACZEWSKIEGO
w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,
obok pałacu Spiskiego,
otwarta codziennie od 9-tej rano do
9-tej wieczór. 1751 11 25
Wstęp 1 korona, w Plątek 2 korony, w Niedzielę
40 halerczy. Dzieci płacą połowę ceny.

Zakład Kąpielowy
RABKA
Najsilniejsza Solanka
Jodo-bromowa

Stacja kolejowa w miejscu. 510 mtr.
nad poz. m. Klimat orzeźwiający pod-
górski, — urządzenia higieniczne, wy-
godne, — mieszkania obszerne, dobrze
urządzone, — oświetlenie elektryczne.
Przy każdym pociągu omnibus za-
kładowy. 1721 6 3
Wszelkich wyjaśnień udziela:
Zarząd Zakładu.

APTEKA
w Rawie Buskiej
poszukuje 1872 2 3
MAGISTRA
chrześcijanina.
Posada do objęcia zaraz.

W Krynicy willa „Dworek”
na Nowym Świecie 1791
o 11-tu pokojach, jest do wynajęcia
wraz z wozownią i stajnią, oraz pokojem
dla służby. — Pojedynczy pokój na sezon
od 15 złr. i wyżej według umeblowania.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1/2 i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie
sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje „Quaker Oats” (amerykański łuszczonej owies) następujące ko-
rzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo
dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka
zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie
potrawy z „Quaker Oats” mają smak delikatny; Quaker Oats
jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 25 0

Zastępca: **M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.**



Stacja kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godzin
jazdy,
ze Lwowa 12 godzin,
z Budapesztu 12 g.
KRYNICA
Pocztą
(3 razy dziennie)
i
Urząd telegraficz-
ny w miejscu.

c. k. Zakład Zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina
bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny”
i „Slotwinka”, bardzo silnej szczawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej.
Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrze-
wane. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny,
pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Kąpiele rzeczne, elektryczne, mię-
sienie (masage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający pod-alpejski.
Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, zentyca, mleko sterylizowane.
Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale
cały sezon ordynujący. Nadto 12 Lekarzy wolno praktykujących.
Mieszkania przeszło 1500 pokoi, z całkowitym komfortem, urządzonych w cenie od
1 kor. 20 h. wzwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek.
Restauracja. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernia. Kościół katolicki. Kaplica.
Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerty, od-
czyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn tennis. Spacerowy w okolicy urocz-
e Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru.
Frekwencja w r. 1899 — 5026 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju,
czerwcu i wrześniu ceny kąpielowe, pomieszkań w domach skarbowych i potraw
w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe.

W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia
od taks kuracyjnych i t. p.
Rozsyłka wód mineralnych Krynickich, od kwietnia do listopada. Składy
we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — Bliższych wyjaśnień
udziela na żądanie, broszury i prospektra rozsyła

1874 1 5 c. k. Zarząd Zdrojowy w Krynicy.

Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczek i oszczędności w Wiśniczu nowym

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
zaprasza P. T. Członków na

WALNE ZGROMADZENIE

dnia 22-go czerwca 1900 r. o godzinie 6 tej po południu w Sali
obrad Magistratu odbyć się mające.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 1899.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej o sprawdzeniu zamknięcia rachunków i bilansu
za rok 1899.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
5. Wybór Komisji rewizyjnej z 3 członków.
6. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
7. Wnioski członków.

Prezes **Eugeniusz Warmcki.** Sekretarz **Władysław Nowicki.**
Wiśnicz, dnia 11 czerwca 1900.

Tylko 1 kor. za 2 ciągnięcia. Ciągnięcie 7 Lipca.
Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.
gotówką z potrąceniem 20% 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie
II. Ciągnięcie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnięcie dn. 10 Listopada 1900.
do nabycia we wszystkich kasterach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zama-
wiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu”.

Gospodarz f. lwarczyny
trzeźwy, posiadający chlubne świa-
dectwa i długoletnią praktykę, —
poszukuje od 1 Lipca psady. Ła-
skawe zgłoszenia pod adr.: Józef
Donak, Krzeczów p. Bochnia. 1884

Poszukuje się
BONY
niemki lub czeski, ktoraby mówi-
ła i po polsku. Płaca miesięczna
10 złr. Bliższe informacje w Re-
stauracji Hotelu Saskiego. 1876

Sklep z wiktuałami
trafiką oraz znaczkami pocztowymi
na Zwierzynie cokol klasztoru l. 88,
jest z powodu słabości zaraz do
wynajęcia i odstąpienia. — Wiado-
mość na miejscu. 1877

Do sprzedania
z wolnej ręki 1794

Dom murowany
i 3 morgi gruntu
w Łagiewnikach (Podgórze).
Wiadomość u Naczelnika gminy.

Ubogi Łazarz!

Z twardego łóża boleści, zwracam
się do serc miłujących Boga i bli-
źniego, aby nieszczęśliwemu ojcu
rodziny, raczyły łaskawie przyjąć
z pomocą. — Po 14 tetniej pracy
zawodowej, 7 my rok obłożnie cho-
ry, odleżałem boki i pozostaję w
niesłychanie ciężkim położeniu.
Składki, za które gorącą mo-
dlitwą do Boga zaniosę, proszę
łaskawie nadsyłać do Administra-
cji „Głosu Narodu” lub:
1752 8 6 Łazarz Kręzel
w Ustrojny p. Krosno.

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego
i Spółki 728
Sprzedaż, zamiana, wynajem,
przy odpowiedniej gwarancji
sprzedaż na raty,
Rynek główny Nr. 39, Kraków.

Bryndza Górską
majowa 5 klg. paczka 2 złr.
28 ct. — Bullon z droblu i
zwierzyny po 5, 6, 7 50 i 10
złr. za kilo. wysyła Dwór
Łapszyn poczta Brzeżany.
1780 4 6

Mieszkanie letnie w Ghabówce.
naprzeciw dworca kolej., 2 pokoje
i kuchnia, kompletnie umeblowa-
ne do wynajęcia. Bliższe warunki
w trafice W. Bujalskiego w Kra-
kowie. — Budynek ten drewniany
nowy, w dużym ogrodzie, wspania-
łe mieszkanie o 7 pokojach, z
przybudynkami do nabycia. 1823

Wózek
na dwoje dzieci, rozsuwany, zaraz
do sprzedania przy ulicy Wolskiej
l. 3, I ptr. 1861 2 3